Rok XXXIII. We Lwowie, niedziela dnia 6 maja 1900 r. Nr. 125.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także **bezpłatnie** tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ“

zawierający dwie powieści oraz krotkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ“

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu“ dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Czesi a Polacy.

Lwów 5 maja.

Pisma czeskie zajmują się ciągle jeszcze rezolucją polskiego Koła sejmowego i wypowiedzianą na posiedzeniu Koła mową p. Jaworskiego. Napadają one za rezolucję tę na Polaków, a prym w tych napaściach wiodą „Narodni Listy“. Każdy numer ich przepełniony jest żalami na delegację polską i na stanowisko jej, jakie zająć zamierza w parlamencie wobec obstrukcji czeskiej. Organ młodoczeski nie może zrozumieć tego, że są, jak powiedział p. Jaworski, pewne granice, poza które delegacja nasza wyjść nie może.

„Narodni Listy“ piszą, iż Polacy zamiast uchwalać na życzenie rządu (?) rezolucję przeciw obstrukcji i Czechom, powinni byli raczej na zjeździe swym we Lwowie uchwalić wezwanie do rządu, aby usunął przyczynę, która Czechów zmusza do obstrukcji i aby jeszcze w porę, tj. przed zwołaniem rady państwa przyznał Czechom prawa, odpowiadające potrzebom ich narodu. Gdyby to byli uczynili, to dziś sytuacja w Austrji byłaby się ułożyła zupełnie inaczej, a nieprzyjaciele Czechów nie byliby się cieszyli z ich izolowania, z rozbicia prawicy i ze swego bliskiego zwycięstwa za poparciem (?) Koła polskiego.

Czyż potrzebnem to było — piszą dalej „Narodni Listy“ — aby bratni naród, Polacy, który wraz z Czechami bojowali o najświętsze swe prawa, przez usta p. Jaworskiego wołali do Czechów „dotąd, a nie dalej!“ Gdzież są te zasady, które w swoim projekcie adresowym wypowiedział hr. Dzieduszycki, a na które zgodzili się wszyscy: Polacy, Czesi, Rusini, Słoweńcy, Chorwaci, Serbowie, Niemcy konserwatywni i szlachta feudalna z Czech, wszyscy gotowi pracować w parlamencie wspólnemi siłami dla dobra państwa i dynastji. Gdzie się podziało wyrażone w tym adresie żądanie uznania historycznego i przyrodzonego praw narodów austrjackich we wszystkich królestwach i krajach, sprawiedliwego załatwienia przez ustawę poręczonego konstytucją równouprawnienia wszystkich narodowości, znajdujących się pod berłem Habsburgów, żądanie nadania praw językowi w urzędach i szkołach? Wszak to były zasadnicze punkty projektu adresowego, wniesionego i wypracowanego przez Polaków, to była podstawa, na której oparła się i złączyła prawica!

Uderzcie się więc w piersi Polacy, powiedzcie, kto został wierny zasadom tego adresu, tego fundamentalnego programu prawicy do ostatka? Zaiste tylko naród czeski i jego posłowie!

Dziś więc po trzech latach od uchwalenia projektu hr. Dzieduszyckiego, posłowie ludu polskiego, zamiast uchwalać rezolucje przeciw Czechom, powinni byli wydać świadectwo prawdzie i rzec do Koerbera: Czesi toczą bój o rzecz sprawiedliwą, za sprawę nietylko swoją, ale nas wszystkich; uczyń zadość ich słusznym żądaniom a oddasz wielką usługę i państwu i dynastji, i zaprowadzisz w państwie porządek i spokój. Solidarnie z Czechami i całą prawicą żądamy, abyś ustawowo przeprowadził konstytucją poręczone równouprawnienie wszystkich narodów, dyplomem październikowym przyznane prawo królestwom i ziemiom samoistnego rozwoju i autonomji. Gdyby byli Polacy tak uczynili byliby postąpili uczciwie po polsku dla szczęścia i pomyślności nas wszystkich“.

Rozumiemy dobrze żal Czechów i apel ich do Polaków, ale Młodoczesi powinni się przyznać, iż ulegając wpływom radykalnym, przekroczyli tę granicę, której Polacy przekroczyć nie mogą i której przekroczyć im nie wolno. Utrzymanie parlamentu, ułatwienie mu dodatniej pracy, jest jednem z najważniejszych zadań delegacji czeskiej, bo tylko w parlamencie i przez parlament można bronić praw mniejszości słowiańskich, praw ludu przed zachciankami i hegemonją szowinistów niemieckich. Rozbicie parlamentu — to oddanie losów kraju na niebezpieczne flukta biurokracji niemieckiej. O tem Czesi zapomnieli, nie zapomnieli jednak Polacy i dlatego padły z ust p. Jaworskiego słowa: Dotąd, a nie dalej.

Raz jeszcze podnosimy, iż Czesi mają w nas szczerych sojuszników, którzy poprą ich w każdej ważnej sprawie, w każdem żądaniu, ale na drodze legalnej, za którą przecież obstrukcji uważać nie mogą. Choć drogi teraz się rozchodzą, Czesi zawsze znajdą w Polakach szczerych przyjaciół, popierających ich słuszne dążenia. Nie ustraszą ich ataki „Narodnich Listów“, ale oziębić mogą wnioski Szamanków.

Wiec kahałów.

Jak już donieśliśmy, przez dwa dni 1 i 2 maja obradował w sali tutejszego zboru izraelickiego II-gi wiec izraelickich gmin wyznaniowych w Galicji. W wiecu brało udział około 70 delegatów, reprezentujących 50 gmin wyznaniowych galicyjskich, oraz wszyscy posłowie żydowscy do sejmu i rady państwa.

Obrady zagaił dłuższą mową dr. Byk, który podniósł doniosłość wieców, szczególnie w dzisiejszych czasach, gdy się stosunki żydowskie na gorsze zmieniły, a to tak stosunki polityczne pod względem równouprawnienia, jak niemniej stosunki społeczne i towarzyskie, a głównie gospodarcze i ekonomiczne. Organizacja gmin wyznaniowych jest za szczupłą i wymaga koniecznie dalszego łączenia się. Obowiązkiem przeto żydów jest instytucję wieców utrwalić, a tym sposobem powrócą żydzi do świetnej tradycji samodzielnej Polski, bo każdy, kto zna historję żydów w Polsce, wie, jakiej doniosłości były ówczesne wiece żydowskie i jaką spełniły misję kulturną.

Po tem przemówieniu przystąpiono do ukonstytuowania się. Przewodniczącym wiecu wybrano dra Byka, prezesami honorowymi: dra Fruchtmanna ze Stryja i dra A. Ringelheima z Tarnowa; wiceprezesami: dra Henryka Gottlieba ze Lwowa i rabina Natana Lewina z Rohatyna: sekretarzami: dra Natana Ehrlicha ze Skałatu i dra Bernarda Nathansona ze Szczurowic.

Pierwszy referat wygłosił dr. Byk o ekonomicznem położeniu żydów i o środkach zaradczych. Referat swój zakończył szeregiem rezolucyj, domagających się wyznaczenia stypendjów dla terminatorów żydowskich, propagowania rolnictwa wśród żydów, organizacji kredytu dla drobnych kupców i rzemieślników, premjowania pracy fizycznej, wspierania emigracji za zarobkiem, oraz podniesienia poziomu kulturnego, do czego w pierwszym rzędzie należy urzeczywistnienie istniejącego powszechnego przymusu szkolnego. Rezolucja ta wywołała bardzo ożywioną, a chwilami nawet bardzo burzliwą dyskusję z powodu opozycji zebranej na sali, oraz na galerji grupy syonistów. Ostatecznie rezolucję tę znaczną większością przyjęto, wnioski zaś dodatkowe, proponowane przez syonistów, przekazano komisji wiecu. Na tem zakończył się pierwszy dzień wiecu. Po zamknięciu posiedzenia zwidzili uczestnicy wiecu zakłady dobroczynne tut. zboru, a następnie udali się do bożnicy postępowej na uroczyste nabożeństwo, na intencję wiecu. Wieczorem odbyło się przyjęcie towarzyskie w salach zboru.

W drugim dniu wiecu toczyły się obrady nad wnioskiem lwowskiego zboru, o zaprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu reprezentacyj gmin wyznaniowych żydowskich w Galicji. Sprawozdawcą był p. Goldman. Uczynił on następujący wniosek: „II wiec izr. gmin wyznaniowych, uważa za rzecz pożądaną i wskazaną zaprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu reprezentacyj zborów izr. w Galicji. Po obszernej dyskusji rezolucję tę, przeciw kilku głosom syonistów, uchwalono.

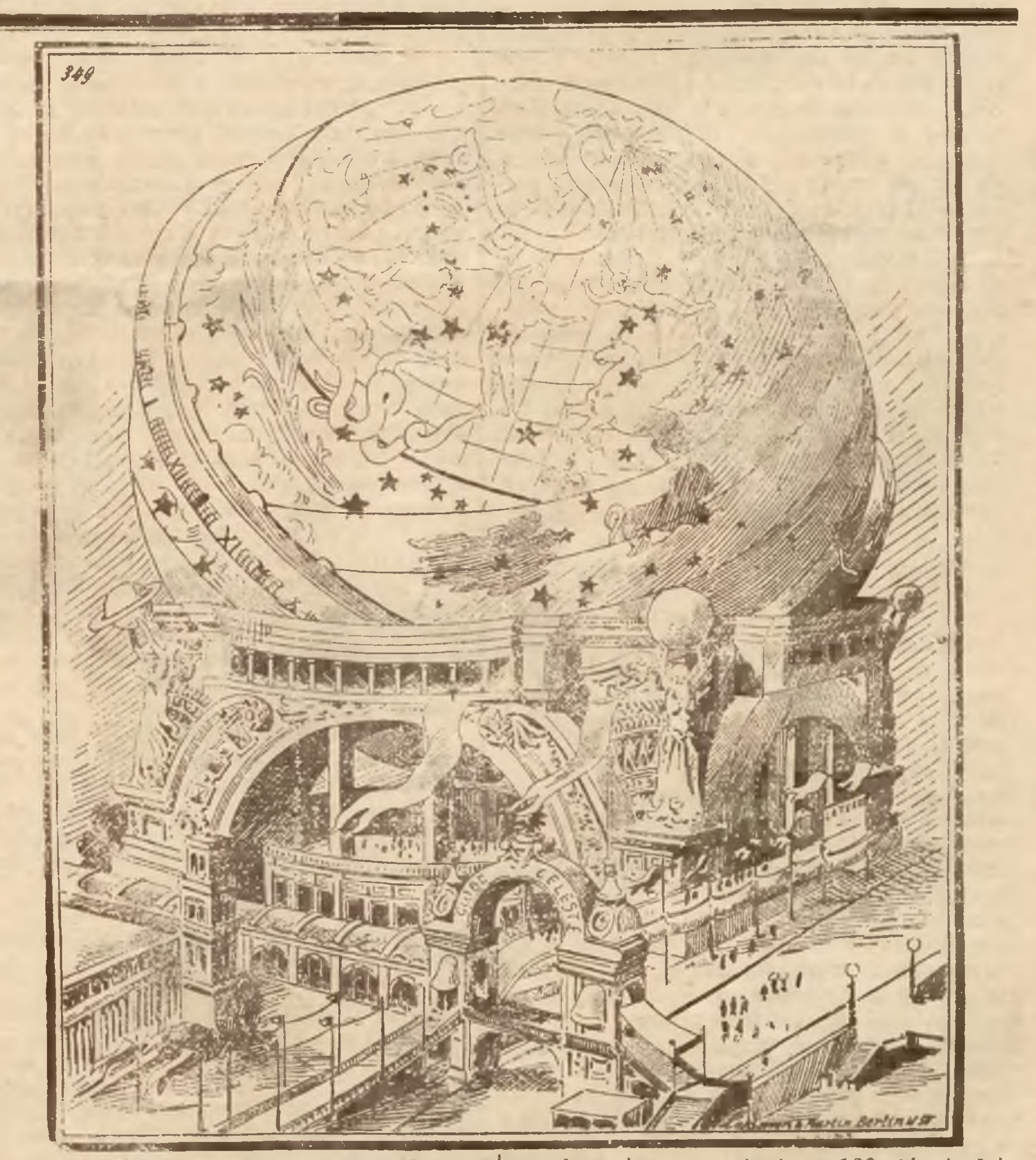
Popołudniu dr. Józef Grünberg referował sprawę niedopuszczania kandydatów żydowskich do urzędów publicznych. Uchwalono zaprotestować przeciw tej praktyce i wystosować w tej mierze petycje do rady państwa i sejmu, interwenjować u ministrów, namiestnika, marszałka kraj. i prezydentów sądów, zwrócić się do posłów żydowskich o poparcie tych usiłowań, wezwać zbory w Galicji, by kwestji tej nie spuszczały z oka i zwoływały wiece i zgromadzenia, protestujące przeciw tej niesprawiedliwości.

Dalej uchwalono na wniosek dra Ringelheima dążyć do tego, aby w skład rady szkolnej krajowej wchodził także reprezentant wyznania mojżeszowego. Na wniosek rabina dra Caro uchwalono rezolucję w sprawie stypendjów dla żydowskich kandydatów stanu nauczycielskiego, mających udzielać nauki religji mojżeszowej w szkołach ludowych.

Ostatnim punktem porządku dziennego była sprawa ustanowienia świąt żydowskich, jako dni ferjalnych w sądach cywilnych i karnych dla żydów. Sprawozdawca dr. T. Aschkenaze. Rezolucję tę uchwalono, poczem wybrano stałą komisję wiecu. W skład jej weszli: dr. Leon Horowitz i Hirsch Landau z Krakowa, dr. Emil Byk, dr. Szymon Schaff, dr. Henryk Gottlieb, Emil Mises, dr. I. Caro, Adolf Stand i dr. Goldman ze Lwowa, dr. Adolf Ringelheim z Tarnowa, dr. Filip Fruchtman ze Stryja, N. N. Ehrlich ze Skałatu, Lazar Bloch z Brodów, dr. A. Kornhäuser z Gorlic, Józef Funkenstein z Kołomyi, rabin N. Lewin z Rohatyna i Badian z Grzymałowa.

O godz. pół do 8 wieczorem zamknął przewodniczący dr. Emil Byk wiec, żegnając zebranych gości i wzywając wszystkich żydów bez różnicy odcieni politycznych do wspólnej pracy nad kulturnem, ekonomicznem i obywatelskiem podniesieniem ludu żydowskiego. P. Adolf Stand, imieniem syonistów, przyłączył się do tego apelu.

Na tem obrady wiecu zakończono.



Globus nieba na wystawie paryskiej.

Dzisiejsza ilustracja przedstawia czytelnikom jedne z największych osobliwości wystawy światowej w Paryżu. Olbrzymia kula, mieszcząca się niedaleko wieży Eiffla tuż przy mareoramie, przedstawia się w swej pięknej formie i bogatej ornamentyce podstawy, niby z niebieskich sfer na plac wystawy spadła planeta. Ustawienie tego olbrzyma połączone było ze szczególnemi trudnościami i jego twórcy prawdziwy zaszczyt przynosi. Globus nieba imituje kulę ziemską i ma za cel przedstawić widzom w formie panoramy dokładnie konstelacje nieba. W tym celu urządzoną jest wewnątrz tego, 166 stóp średnicy mierzącego globu, inna kula o 40 stopach średnicy, przedstawiająca ziemię. Stąd może publiczność uzbrojona w lunety i lornetki spoglądać na niebo gwiaździste, co rzadko jest możliwe obserwować w całej pełni w naturze. Popularne wykłady objaśniać będą widzów w tej gałęzi wiedzy; zwiedzanie tedy globu nieba będzie połączeniem pięknego z pożytecznem. Strona zewnętrzna tej ogromnej kuli mieści na sobie prócz wyobrażeń ważniejszych konstrukcyj itd. także o ile możności alegoryczne przedstawienia gwiazdozbiorów, co już zdaleka nadaje globusowi szczególny wygląd.

Listy z wystawy

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Paryż 30 kwietnia.

Roboty na placu wystawy idą szybkiem tempem codzień prawie jakiś pawilon otwiera swe bramy dla publiczności. Komisarze generalni obcych mocarstw i osoby stojące na czele rozlicznych przedsiębiorstw, chcąc zawsze skaptować sobie prasę i uzyskać nazajutrz w dziennikach sympatyczne artykuły, urządzają jako inaugurację przyjęcia dla dziennikarzy, na których ci są podejmowani, oprowadzani, objaśniani i suto honorowani. A obecnie Paryż zaroił się od „reprezentantów prasy“, którzy pościągali z całego świata, aby telegrafem i pocztą przesyłać swoim organom wiadomości o „międzynarodowym jarmarku“. Sekretarjat wystawy, który był dość wstrzemięźliwy w wydawaniu dla dziennikarzy kart wstępu, wydał ich do dnia dzisiejszego 486, z tego dla dziennikarzy francuskich 312. Jest to cyfra stosunkowo nie wielka, ale jak zapewniają, zwiększy się ona znacznie, bo co dzień nadchodzą nowe zgłoszenia. Właściciele dziennikarskich permanentek używają na placu wystawy niezwykłych przywilejó w, bo karta taka daje im wstęp prawie do wszystkich pawilonów i miejsc zajętych przez przedsiębiorstwa prywatne, jak „wioski szwajcarskiej“ „Wenecji paryskiej“, „pawilonu kostjumów“ i całego szeregu panoram i teatrów, do których ceny wstępu są dość wygórowane. Niegościnnym dla korespondentów pism zagranicznych okazał się tylko „stary Paryż“. Przedsiębiorstwo to odmówiło im wstępu, ale „syndykat prasy zagranicznej“ niedał za wygranę i właśnie teraz toczą się pertraktacje z dyrekcją „starego Paryża“, którą obiecała ułagodzić dyrekcja wystawy.

Otwarcie pawilonu węgierskiego odbyło się wczoraj. Pawilon ten, położony nad Sekwaną, pomiędzy Bośnią i Hercogowiną a Anglją, odbija od innych budynków ciemnym kolorem swoich murów. Zbudowany na wzór zamku Hunyady, przez węgierskich architektów Baliul'a i Jambor'a, mieści w sobie wszystkie style,

(48)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

Zbliżył się, wziął ją za rękę i zaczął łagodniejszym tonem:

— Pani jesteś dziecko! Pani masz dobre, złote serce, a to tak potrzebne w interesach, jak ślepemu okulary. Pani już zaraz myśli, że ja jestem zły człowiek, bo upominam się o pieniądze wówczas, gdy ich brakuje. Pani sądzi, że mnie tak bardzo chodzi o te parę tysięcy rubli? Ja pani pokażę książkę: pani zobaczy, że ja już od Nowego roku cały rachunek firmy „Wilhelm Szener“ kazałem przepisać na „sumy wątpliwe“. Pani wie, co to są „sumy wątpliwe?“ Ja już uważam je, jako straty. Czybym ja żądał teraz wypłaty, gdybym wiedział, że to właśnie brata zgubi? Lecz ja wiem, że nie. Jak on mnie nie zapłaci, to te pieniądze odda komu innemu, a sam będzie zawsze goły. On nic nie zyska, a ja moje pieniądze stracę. Zarobi na tem trzeci wierzyciel, który odbierze swoje, ale który mnie nic nie obchodzi. To jest logika interesów! Więc dlatego ja się upominam. Chce pani, ja mu dam zwłokę, mniejsza, ja mogę stracić. Czy to jednak jemu co pomoże?

Panna Zofja pojmowała rozumowanie Vogela. Widział Gucia w położeniu bez wyjścia i próbował ratować z ognia, co się da, póki się wszystko nie spali. Czyż można mu odmówić słuszności?

Zwróciła błagające spojrzenie w stronę bankiera.

— Panie Vogel, co robić?

On wstał i zaczął chodzić po pokoju; panna Zofja wodziła za nim niespokojnym wzrokiem. Wreszcie zatrzymał się przed nią i trochę szorstkim głosem rzekł:

— Trzeba przedewszystkiem zbadać dokładnie, jakie jest położenie. Co my tu będziemy mówili na wiatr, kiedy nie znamy cyfr! Jeżeli firma może dalej egzystować, zobaczymy, co przyjdzie uczynić. Jeżeli nie — to należy uczynić dobrowolną likwidację. Lepiej iść naprzeciw wypadków, niż ponosić ich konsekwencje.

Nastąpiła chwila ciszy. Przerwała ją panna Zofja, — wstała i zbliżyła się do Vogela.

— Ja mam ufność, że co pan postanowi, będzie dobre. Na Gucia nie można teraz liczyć, jest zupełnie rozbity.

— Więc niech pani każe, żeby ten młody prokurent z kantoru bratu, ten... jak on się nazywa?..

Ona domyśliła się i podpowiedziała:

— Pan Kowalewicz.

— Tak, Kowalewicz; niech on przyjdzie do mnie jutro o dziewiątej wieczorem. Pani mu powie, o co idzie, to on już będzie wiedział, jakie przynieść księgi. Ja przejrzę, rozmówię się z nim i zobaczymy.

— Dziękuję panu!

Powiedziała te słowa tak serdecznie, że bankier, mimo swych chłodnych i twardych pozorów, uczuł się poruszonym.

— No, kontenta pani teraz? — spytał.

— Tak, dziękuję panu!

— A ja pani nie dam spokoju, dopóki nie zobaczę pani na własnych śmieciach, przy boku dobrego, porządnego męża.

Ona uśmiechnęła się prawie wesoło i odrzekła;

— Kto wie, czy nie będę musiała panu uledz... Tymczasem uciekam. Wstąpię zaraz do kantoru, a potem muszę wszystko opowiedzieć Guciowi.

Gdy przechodziła przez biuro, spotkała Chomieckiego, który szedł z miasta.

— Co pani u nas robi? — spytał zdziwiony.

— Miałam konferencję z panem Vogelem. Panie Edwardzie. Gucio ma ogromne zmartwienia! Niech go pan odwiedzi, to go rozerwie, doda mu odwagi...

— Kto, proszę pani, nie ma zmartwień!

Pannę Zofję, nawykłą do dobrego humoru Chomieckiego i wesołych żartów, uderzył jego posępny nastrój. Spojrzała mu w oczy i zapytała:

— Co panu jest? Jakiś pan nie swój?

On machnął ręką.

— At, głupstwo! Nie warto mówić! Domyślam się kłopotów Gucia, słyszałem na mieście. Przyjdę jutro lub pojutrze!

Panna Zofja wyszła na ulicę z lżejszem sercem. Widziała zupełny upadek ducha brata, i pomoc Vogela, który w interesach miał orle oko, czyniła ją spokojniejszą. W każdym razie położenie wyjaśni się, nie ma zaś nic gorszego od niepewności!

Szła teraz piechotą w stronę kantoru. Jasna, słoneczna pogoda dodawała jej otuchy. Gdy przechodziła przez ogród Saski, poczuła wyraźnie w powietrzu wiosnę. Śnieg krył się już tylko pod krzakami, pożółkłe trawniki były czyste i szła od nich woń ziemi, zbudzonej z długiego snu i poczynającej oddychać... Wśród szarej gęstwiny krzewów i na obnażonych gałęziach drzew, ucieszone ptactwo kręciło się i świergotało hałaśliwie. I mimo, że prawdziwa wiosna, pełna zieloności, ciepła i zapachów słodkich, była daleką, świat cały zdawał radować się, jak gdyby maj był za progiem. Ten nastrój działał na pannę Zofję: jej pokraśniałe usta drgały bezwiednym uśmiechem i aż wstydziła się swego dobrego humoru w chwili, kiedy Gucio był tak nieszczęśliwy.

Nie weszła wcale do ogólnej sali biurowej, lecz spotkawszy w przedpokoju Teofila, kazała mu poprosić Kowalewicza, sama zaś udała się wprost do gabinetu Szenera. Za chwilę wpadł Kowalewicz. Przywitała go serdecznie.

— Dzień dobry panu! Gdzie się pan podziewał tak długo?

Uśmiechała się doń przyjaźnie i cała jej postać tchnęła takim wdziękiem i świeżością, że zdawała się wnosić z sobą do smutnego pokoju wiosnę. Kowalewicz patrzył w nią jak w obraz.

— Dopiero dziś wróciłem z drogi...

— Mam odbyć z panem bardzo poważną konferencję.

Usiedli oboje, ona w fotelu Szenera, on z drugiej strony biurka. Panna Zofja jęła mu opowiadać rozmowę z bratem i wizytę u bankiera. On słuchał z uwagą, a gdy skończyła, rzekł:

— Uczynię, jak pan Vogel kazał. Choć otwarcie pani powiem, że nie bardzo mi przyjemnie iść do niego.

— A to czemu?

Kowalewicz objaśnił jej swe zajście z bankierem przed kilku miesiącami, gdy ten chciał go badać o stanie interesów Szenera.

— Niech pan się nie kłopocze — rzekła panna Zofja — on z pewnością o tem nie myśli wcale. Już to bo pan jest okropnie dyskretny — dodała z uśmiechem — nam pan także nigdy prawdy nie powiedział...

— Proszę pani, czyż ja mogłem! Jeżeli pan Szener nie mówił, to ja tem mniej...

Z oczu panny Zofji widział, że nietylko nie bierze mu tego za złe, ale przeciwnie, zgadza się z nim zupełnie.

Po chwili milczenia, panna Zofja spytała:

— Czy pan sądzi, że pan Vogel pomoże Guciowi wyjść z kłopotów?

On po namyśle odrzekł:

— Nie zdaje mi się. Raczej poradzi likwidację.

Panna Zofja posmutniała.

— Likwidację!..

— Ja nie wiem na pewno. Niech mi pani wierzy, teraz ja już nic nie kryję przed panią, bo i potrzeby nawet nie ma. Czy interes może się utrzymać? — ja sam dobrze nie wiem. Naprzód trzebaby się dokładnie rozejrzeć w książkach, potem, ja mam za mało doświadczenia... Ale wyznaję szczerze, że nadziei mam niewiele...

(Ciąg dalszy nastąpi).

spotykane na Węgrzech. Główna posada od strony *quai d'Orsay* w stylu romańskim zawiera w sobie motywa starych węgierskich kościołów. Przód od strony Sekwany, w stylu gotyckim, jest reprodukcją zamku Hunyady. Lewą stronę zdobi renesans, a prawą barok, a całość z basztami i wieżami ma w sobie charakter wojowniczego narodu Madjarów. Przy głównej bramie, dwoch służących w mundurach huzarów węgierskich odbierało zaproszenia. Wewnątrz witał przybyłych komisarz generalny Bela de Luhas, oprowadzając następnie po gałerjach i salach. Pawilon ten różni się tem od innych, że nie mieści, jak tamte, okazów przemysłu i sztuki, ale znajduje się w niem tylko retrospektywna wystawa historji Węgier. Zbroje, broń wszelkiego rodzaju i niezmiernie ciekawe wykopaliska, zajmują tu pierwsze miejsce. Dalej są starożytne rękopisy, druki i księgi, wnętrza starych kościołów i zabytki artystyczne od czasów Arpada aż do dni dzisiejszych. Wiele z tych rzeczy zostało przewiezionych z prywatnych zbiorów magnatów węgierskich, inne z cesarskich muzeów w Budapeszcie. Najwspanialej przedstawia się wielka *salle des hussards*, mieszcząca się na pierwszym piętrze pawilonu, którą zdobią freski przedstawiające kilka zwycięskich bitew, stoczonych na ziemi węgierskiej.

Obok całej masy panoram, które mieszczą się częścią na placu wystawy, częścią poza jej obrębem, otwartą ma być w tych dniach panorama p. Styki, przedstawiająca męczeństwo chrześcjan w cyrku Nerona. Była ona już poprzednio wystawiona w Warszawie, obecnie mieści się w „pałacu lodowym" na polach Elizejskich. P. Styka zapewnia, że konsorcjum francuskie kupiło ją od niego za sumę 400 tysięcy franków i wróży tej panoramie niezwykłe powodzenie. *R-r.*

Bank krajowy w r. 1898/9.

Lwów 5 maja.

IV. W dalszym ciągu przechodzi sprawozdanie do kwestji likwidacji b. zakładu kredytowego włościańskiego. W sprawie tej wyraża się sejmowa komisja bankowa w sposób następujący:

Obejmując ukończenie tej likwidacji, zastosował się Bank krajowy do polecenia sejmu, a zarazem uczynił zadosyć żywemu życzeniu interesowanych kół włościańskich, jako też opinji publicznej kraju, objawianej w rezolucjach rozlicznych ciał autonomicznych. Nie narażając się sam na straty, bo przyjmując przy książkowym stanie aktywów w kwocie 423.865 zł. tylko zobowiązania na kwotę 141.541 zł. umożliwi Bank kraj. przez zaoszczędzenie kosztów administracji pomyślniejsze dla dłużników ugody o spłatę pożyczek, a temsamem utrzymanie ich przy ojcowiźnie i przyczyni się w ten sposób do uregulowania bytu przeszło 2.200 gospodarstw, które czekają uporządkowania grożących licytacją spraw hipotecznych.

Przechodząc do działu hipotecznego zaznacza komisja, że mimo przestrzeganej przez dyrekcję, a stosunkami usprawiedliwionej przezorności i powściągliwości w udzielaniu pożyczek hipotecznych, dosięgła ich kwota w roku 1898 sumy 61,374.450 zł. a. w., a w r. 1889 sumy: 131,420.600 koron.

Po uwzględnieniu dokonanej amortyzacji wynosił stan pożyczek z dniem 31 grudnia 1898 kwotę 43,365.819 zł. 49 i pół ct., a z dniem 31 grudnia 1899 kwotę 90,647.133 kor. 82 h., wobec sumy 36,237.980 zł. w r. 1897.

Temu stanowi pożyczek hipotecznych z końcem 1899 służą za podstawę hipoteki o łącznej wartości szacunkowej 209,680.232 koron.

Ilość udzielonych pożyczek w r. 1898 wynosiła 783 wobec 826 w r. 1897, a 726 w r. 1899 — a zmniejszonej ilości pożyczek w r. 1899 odpowiada też mniejsza kwota pożyczkowa: 7,671.700 koron wobec 11,173.100 koron w roku 1898.

Objaw ten tłumaczy się powściągliwością dyrekcji, baczącej na coraz trudniejszy zbyt listów zastawnych, a zarazem liczącej się z wzrastającemi codziennie trudnościami sądowemi przy ściąganiu zaległości, z trudnościami, które po części wynikają z samej ustawy egzekucyjnej, a po części ze sposobu jej praktycznego przez sądy stosowania. Mnogie przepadłości, na jakie instytucje hipoteczne przy sądowem dochodzeniu swych wierzytelności bywają narażane, a równające się często w praktyce zniesieniu ich przywilejów egzekucyjnych, szykany, na jakie mogą być wystawiane ze strony niesumiennych, a pieniaczych dłużników utrudniają niezmiernie prawidłowe udzielanie pożyczek hipotecznych, a już wprost pozbawiają kredyt hipoteczny cechy wyłącznie realnej, zniewalając zarządy bankowe do uwzględnienia osobistej kwalifikacji żądającego pożyczki.

Położenie instytucyj hipotecznych możliwie jeszcze pogorszyła nowela należytościowa w drodze rozporządzenia wydana, albowiem na instytucje, które w konsekwencji postanowień normy egzekucyjnej musiały nabyć licytacyjnie nieruchomości niewypłacalnego dłużnika, w razie naturalnego dalszego pozbycia nakłada obowiązek opłaty dwukrotnej 4 proc. należytości, t. j. 8 proc. ceny kupna.

Natomiast uchwalone przez Radę państwa uwolnienie listów zastawnych i obligacji przez Bank krajowy emitowanych od podatku rentowego uwolni Bank, skoro dotycząca ustawa uzyska najwyższą sankcję, od ciężaru, który w r. 1898 wynosił 27.201 zł. 87 ct., a r. 1899 pokaźną kwotę 79.480 kor. 86 h.

Z ogólnej ilości udzielonych pożyczek przypadło: w r. 1898 na dobra 25 z kwotą 1,083.000 zł., na realności miejskie 218 z kwotą 3,991.000 zł., na real. włościańskie 540 z kw. 511.950 zł.; w r. 1899 na dobra 30 z kw. 2,836.500 kor., na real. miejskie 171 z kw. 4,533.300 kor., na real. włościańskie 525 z kw. 1,081.900 kor.

Ten zupełnie prawidłowy stosunek poszczególnych działów do całości kredytu hipotecznego, jest także dowodem, że i w latach ostatnich dział pożyczek na realności włościańskie nie był pozbawiony życzliwej opieki ze strony dyrekcji.

W tym dziale nastąpiła też w ostatnich czasach korzystna zmiana przez przyspieszenie załatwiania podań pożyczkowych, a szybkość ta obecnie względem pożyczek włościańskich praktykowana zasługuje nietylko na uznanie, ale też na podobne zastosowanie i w innych działach kredytu hipotecznego.

SEJM.

18 posiedzenie 5 sesji VII. perjodu.

Lwów 4 maja.

Ustawa finansowa.

Imieniem kom. budżetowej przedłożył p. Andrzej Potocki do dyskusji szczegółowej wnioski komisji, które podaliśmy już w onegdajszym numerze. Dotyczą one ustalenia kwoty dochodów i wydatków, tudzież sposobu pokrycia niedoboru. Po przeprowadzonej debacie budżetowej ustalono wydatki w sumie 19,953.996 k., (tj. o 622 koron wyżej, jak pierwotnie), a dochody w sumie 5,114.766, (t. j. o 388 kor. mniej, niż pierwotnie). Co do sposobu pokrycia proponuje komisja pokrycie go dodatkami do podatków.

P. Średniawski sądzi, że lepszą by była pożyczka, bo wywarłaby większy nacisk na rząd.

P. Abrahamowicz zupełnie się godzi z posłem Średniawskim, ale aby ten nacisk był dobry trzeba, aby wielu posłów włościańskich polskich nie siedziało w wiedeńskim parlamencie po tej stronie, która dla kraju naszego jest wrogą! (Tak! Tak!) P. Stapiński we Wiedniu twierdzi, że lud w Galicji jest skłonny do ponoszenia największych ofiar, a później nam się mówi, że to my tych ofiar żądamy. Większość domaga się, aby rząd zasilał skarb krajowy (tak jest) w sposób słuszny i uczciwy! Gdyby włościanie szli jednolicie z Kołem — byłoby o wiele lepiej dla kraju i poszczególnych jego obywateli. Skoro deficyt jest — trzeba go pokryć. Przeciwko pokryciu go dodatkami do podatków nie ma tak dalece nic, ale uważa za stosowne zaznaczyć, że obciążenie to musi być traktowane jako czasowe i przemijające. W dalszym ciągu rzuca mowca kilka głębokich myśli na temat siły środków materjalnych i ich stosunku do rozwoju autonomji. Kończąc, wyraża nadzieję, że wszystkie czynniki połączą się w tym celu, aby u rządu centralnego wywalczyć odpowiednie dla kraju naszego środki finansowe.

P. Okuniewski sądzi, że dopiero wówczas może być dobrze, jeżeli delegacja polska znajdzie się w opozycji.

P. Rotter sądzi, że wstąpienie posłów włościańskich do Koła nie zadecydowałoby jeszcze o powodzeniu tegoż. Osobiście jest on jednak za solidarnością.

P. Abrahamowicz oświadczył, że tu nie chodzi o liczebną siłę Koła, ale o moralne jego stanowisko. Źle robią ci, którzy mówią, że lud chce płacić — a kraj nie chce robić; potrzeba powiedzieć, że nasze środki są już wyczerpane, że kraj jest biedny, a rozumna polityka finansowa musi zdążać do oszczędności. Zarzuty podnoszone przeciw delegacji w Wiedniu są najczęściej frazesem — a dowodem tego ustawa spadkowa, ustawa o ulgach w sprawie klęsk gruntowych, o rewizji podatku gruntowego etc.

P. Kozłowski w cyfrowo uzasadnionem przedstawieniu wykazuje dochody państwa z Galicji. Co do Okuniewskiego, zarzuca mu, że zupełnie mija się z prawdą twierdząc, że Koło zaniedbywało swe obowiązki. Wszak w każdej sprawie poważnej Koło zabierało głos. I tak mówiono w sprawach o zniżeniu soli, szykanach weterynarskich i eksportu bydła, wyzyskiwanie robotników przy kolejach, etc. Niech p. Okuniewski przytoczy jedną rezolucję sejmową, którąby Koło polskie się nie zajęło! Nieprawdą jest, jakoby Koło było do dyspozycji każdego rządu, ale także nie będzie do dyspozycji każdej opozycji. Źle jest, że dzienniki pomijają to, co Koło robi poza parlamentem, w komisjach i ankietach.

Co do p. Rottera, to odpowiada mu, że sama logika dyktuje, że siła nasza we Wiedniu byłaby większą, gdyby nam panowie secesjoniści nie przeszkadzali, gdyby nie obrzucali kraju błotem. To, co robi taki Stojałowski i Daszyński, idzie potem na rachunek całego kraju.

Zwracając się do p. Romanowicza konstatuje, że on był niezadowolony z Koła wtedy, gdy ono popierało rząd — ale i wtedy, gdy go, jak rząd hr. Clary'ego zwalczało! (Wesołość.)

P. Romanowicz podnosi, że o wynikach Koła nie można dobrze sądzić po „regulacji rzek". Co do secesjonistów to pragnie, aby wstąpili do Koła dlatego, że odebraliby p. Kozłowskiemu ostatni argument.

P. Kozłowski replikuje, że na końcową jego konkluzję z całego serca się godzi.

P. Wachnianin konstatuje, że zarzuty, jakoby delegacja polska niedbała o interesy kraju i ludności włościańskiej — są nieusprawiedliwione. Owszem, jako bezstronny świadek musi skonstatować, że delegacja polska we Wiedniu w tym kierunku spełniła swój obowiązek.

P. Potocki A. występuje przeciwko zaciągnięciu pożyczki dla pokrycia deficytu.

W głosowaniu przyjęto pierwsze cztery wnioski komisji budżetowej o podwyższeniu dodatków; dyskusję nad dalszymi wnioskami odroczył marszałek do wieczora.

Koniec posiedzenia o g. 4 m. 10: dalszy ciąg wieczorem o g. pół do 8.

(Posiedzenie wieczorne.)

Początek o godzinie 8 wieczór.

Na porządku dziennym 31 spraw, i to nie małej wagi! Z powodu, iż jeden z zapisanych do ustawy finansowej mowców się spóźnił, przystąpiono do

Sprawozdania o Banku krajowym.

Imieniem komisji bankowej przedstawił dr. Loewenstein sprawozdanie o Banku krajowym w r. 1898 i 1899, którego obszerne streszczenie zamieszczamy w „Dzienniku". Sprawozdanie kończy się wnioskami następującymi:

1. Sejm przyjmuje sprawozdanie do wiadomości i udziela dyrekcji banku absolutorjum z rachunków za rok 1898 i 1899.

2. Sejm wzywa rząd, ażeby poczynił odpowiednie kroki, celem zapewnienia obowiązującej lustracji wszystkich towarzystw zarobkowych i gospodarczych, w myśl projektu rządowego, wniesionego do rady państwa z r. 1895.

W dyskusji zabrał pierwszy głos p. Kl. Dzieduszycki, który wyraziwszy sprawozdawcy uznanie za jasne i objektywne sprawozdanie, poddał je następnie krytyce, podnosząc między innemi, że likwidacja banku włościańskiego jest powolna, że pożyczki hipoteczne są za drogie i że kredyt dla rolników zbyt jest utrudniony.

P. Okuniewski krytykował postępowanie banku, zarzucając mu utrudnienie kredytu włościańskiego.

P. Binder wniósł rezolucję wzywającą rząd, ażeby zwolnił listy Banku krajowego od podatku rentowego.

P. Abrahamowicz zaznacza, że bilans Banku krajowego jest taki, jak każdej instytucji finansowej. A trzeba pamiętać o tem, że Bank ten ma nietylko obowiązki instytucji finansowej, ale i instytucji krajowej, której zadaniem jest trzymać rękę na pulsie krajowego kredytu. Trzymając w kasie własne papiery, aby nie dopuścić do zniżenia kursu, zrobił Bank krajowy to, co robi Bank austro-węgierski w czasach depresji. Było to tem więcej wskazane, że papier inwestycyjny kolei galicyjskiej nie zdobył sobie jeszcze na targu światowym tego stanowiska, ażeby go w krytycznej chwili można bezkarnie rzucić we większej ilości. Bank ma przed sobą wielkie zadanie na polu meljoracji, bo na nią czeka nietylko większy właściciel, ale i włościanin. I słusznie! Bogactwo bowiem kraju leży w jak najskrupulatniejszem wyzyskaniu przyrody. Nie podziela obaw podniesionych przez Okuniewskiego co do smutnej opinji kraju. Faktem jest, że świat finansowy liczy się z dobym papierem galicyjskim. (Brawo).

P. Michalski wnosi rezolucję tej treści: „Sejm poleca wydziałowi krajowemu czuwać nad tem, aby Bank krajowy popierał interesy drobnych rzemieślników, kupców i rękodzielników, przez udzielanie bezpośredniego a wydatniejszego, jak dotychczas kredytu".

Motywując w krótkich słowach zaznaczył, że nie czyni tego przez animozję do dyrekcji, którą poważa, ale w interesie szerokich klas ludzi uczciwie pracujących, a cierpiących najdotkliwiej na brak kredytu. Przemawiali jeszcze p. Stojałowski i Wójcik, poczem zabrał głos sprawozdawca dr. Loewenstein. W doskonałej pod względem formy i treści mowie, wyjaśnił stanowisko komisji bankowej, wykazał niesłychanie trudną pozycję Banku krajowego wobec powikłań targu pieniężnego i finansowych stosunków naszego kraju i zaznaczył, że dyrekcja Banku tylko dzięki swej nadzwyczajnej i rozumnej oględności, która wszelkiej trwogi była pozbawioną, wyszła z tych kataklizmów zwycięsko. Przedstawił też jasno i gruntownie stosunek Banku krajowego do Banku kredytowego, wykazując, że jakkolwiek Bank krajowy wyszedł po za ramy swego zadania, to jednak wówczas spełnił on po obywatelsku swą misję. Celem jego bowiem nie jest zysk, ale utrzymanie zdrowych stosunków finansowych w kraju i popieranie wszelkich gałęzi zarobkowań, które ekonomicznie kraj podnieść mogą. Świetny był dowcip mowcy skierowany do posła Stojałowskiego. Dr. Loewenstein podniósł, że on „na swój sposób" uczcił Sienkiewicza pobyt we Lwowie. Nie dotrzymuje wprawdzie pogłoski, że pójdzie na sejm z „ogniem i mieczem" — ale za to stał się uosobnieniem „potopu." Swojemi mowami zalewa sejm. Zalewał wczoraj, zalał i dziś... Wielka wesołość powitała te słowa mowcy, którego mowę wynagrodzono hucznymi oklaskami. W głosowaniu przyjęto wnioski komisji, tudzież rezolucje pp. Bindera i Michalskiego.

Koniec budżetu.

Po krótkiej przemowie p. Romanowicza uchwalono ustawę finansową, a z nią i cały budżet:

Drobniejsze sprawy.

Z kolei załatwiono cały szereg sprawozdań komisji budżetowej w sprawach szkolnych. Uchwalono: wnioski komisji gosp. krajowego o obwałowanie Wisły; wnioski komisji administracyjnej o przymusowem ubezpieczeniu; wnioski komisji podatkowej w sprawie opodatkowania stałych pensyj służbowych kapitalistów etc.: wnioski komisji gosp. krajowego o podniesienie mleczarstwa w kraju; wnioski komisji kolejowej w sprawie kolei z Podgórza do Lubzina.

Gal. Kasa oszczędności.

Imieniem komisji bankowej, przedstawił p. Binder sprawozdanie o galicyjskiej Kasie oszczędności. Komisja wnosi:

1. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie, wraz z projektowaną zmianą statutu gal. Kasy oszczędności.

2. Polecić wydziałowi krajowemu, aby do regulaminu wprowadził przepisy o *maximum* pożyczek hipotecznych i *minimum* dla zapasów kasowych.

3. Udzielić zarządowi gal. Kasy oszcz. absolutorjum z rachunków za r. 1899.

4. Wezwać rząd, by celem wykonywania należytej kontroli ustanowił odpowiednie organy fachowe i aby postanowienia regulatywne dla kas oszczędności poddał rewizji, odpowiadającej zmienionym obecnie stosunkom.

Wnioski te uchwalono bez dyskusji.

* * *

W dalszym ciągu załatwiono preliminarz gal. funduszu propinacyjnego, państwowe szkoły przemysłowe, sprawozdanie wydziału krajowego w zakresie popierania przemysłu krajowego.

Wobec spóźnionej pory (godz. 12) zamknął marszałek posiedzenie.

Następne posiedzenie w sobotę o g. 10 rano.

Kronika sejmowa.

W sprawie regulacji Nowego Brnia uchwalono na wniosek p. Męcińskiego rezolucję następującej treści: Wzywa się wydział krajowy, aby niezależnie od kroków przedsięwziętych u rządu rozpatrzył jak najspieszniej sprawę żądań petentów co do regulacji Brnia, objętej pierwotnym planem regulacyjnym i zarządził co należy w tym kierunku, aby przynajmniej obwałowanie na przestrzeni wału jeszcze nie zamkniętej koniecznie w ciągu bieżącego roku wykonane zostało.

Prócz wymienionych powyżej spraw załatwiono jeszcze: 1) Wniosek p. Tarnowskiego w przedmiocie zniżenia grzywien za przekroczenia wodne uchwalając odpowiedni projekt ustawy (sprawozd. Vivien), 2) sprawę szpitala w Tarnobrzegu (spr. E. Michałowski), 3) sprawozdania wydz. krajowego odnoszące się do Dublan i stacji doświadczalnej botaniczno-rolniczej we Lwowie, 4) sprawę obwałowania granicznej Wisły między Białką a Przemszą, 5) sprawę kursu dla dozorców meljoracyjnych i dreniarskich, 6) sprawozdanie komisji gminnej o czynnościach departamentu I, 7) sprawę regulacje nowego Brnia, 8) petycje wydz. krajowych w Brodach, Kamionce strumiłowej i Sokalu w sprawie subwencji krajowej na budowę drogi z Brodów do Sokala.

Interpelacje. P. Szwed interpeluje rząd, dlaczego budowy wodne około regulacji rzeki Soły dotąd nie zostały rozpoczęte.

P. Krempa interpeluje rząd, z powodu zaniechania przeprowadzenia wyborów komitetów parafialnych w Jaślanach i Padwi powiatu mieleckiego.

P. Merunowicz interpeluje rząd w sprawie ustanowienia dwóch zapór mytniczych na drodze powiatowej w Sądowej wiszni, gdzie powinna być tylko jedna zapora.

Lwów 5 maja.

19 posiedzenie 5 sesji VII perjodu.

Początek o godzinie 10 min. 20.

Przemysłowe szkoły uzupełniające.

Imieniem komisji przemysłowej przedstawił p. Rotter wnioski w sprawie przemysłowych szkół uzupełniających. Wnioski te opiewają: 1. sejm uznając pożyteczną dla kraju działalność tych zakładów, wyraża nadzieję, że wydział krajowy i nadal dążyć będzie do zakładania ich tam, gdzie to możliwem się okaże, że rozwój ich należycie popierać będzie i

2. sejm wzywa rząd, ażeby przez władze przemysłowe pierwszej instancji ciągle czuwał nad wydatnością i regularnością frekwencji w wymienionych miastach. Uchwalono.

Ruskie seminarjum.

Imieniem komisji szkolnej przedstawił p. Soleski następujący wniosek:

Wzywa się rząd, by uwzględniając niejednokrotnie wyrażoną, a uzasadnioną potrzebę ludności wschodniej Galicji, przystąpił do założenia żeńskiego seminarjum nauczycielskiego z językiem wykładowym utrakwistycznym tj. polskim i ruskim, w jednem z miast wschodniej Galicji. Uchwalono.

Fundacja hr. Skarbka.

Imieniem komisji budżetowej przedstawił p. Rotter sprawozdanie o zamknięciu rachunków fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka za l. 1897—1898. Stawia on wnioski następujące:

1. Sejm przyjmuje sprawozdanie do wiadomości; 2. poleca wydziałowi krajowemu, aby spowodował zarząd fundacji do stałego, co roku dokładnego wyjaśnienia przekroczeń preliminarza co do przychodów i rozchodów, jak i cyfr czystych dochodów z dóbr; 3. sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby nad gospodarką zarządu fundacji nieustannie czuwał, a energicznie ją kontrolując i poszukując na kim należy ewentualnych strat, sprawił, aby przyszłe zamknięcia rachunkowe dawały nietylko arytmetyczny obraz wyniku gospodarki, lecz były jednocześnie raz przecie i wyrazem poprawy rzeczowej.

P. Bernadzikowski konstatuje, że widoczny jest pewien postęp pod naciskiem opinji sejmu i pod kontrolą wydziału, w tej, tak dewastowanej fundacji. Jestto jednak zaledwie pierwszy krok, gdyż złego tam jeszcze bardzo wiele. Krytykuje braki wychowawcze zakładu, podnosi złą finansową gospodarkę, która do dziś nie o wiele się poprawiła i żąda co do swoich wątpliwości wyjaśnień od sprawozdawcy.

Członek wydziału krajowego Onyszkiewicz podnosi, że stan obecny znacznie jest lepszym, aniżeli poprzednio.

P. Rotter przedewszystkiem zaznaczył, że w tych dniach wygotowane będzie sprawozdanie o stanie obecnym fundacji. Co do szkoły, to, jak się na miejscu przekonał, szkoła pospolita jest zupełnie dobrą. Co do dozorców, to materjał dotychczasowy, mianowany samowolnie przez kuratora, był kiepski. Kurator bowiem mianował ludzi, którzy do wszystkiego raczej się nadawali, niż do nadzoru. To też w ciągu 12 lat przesunęło się 68 takich dozorców, co spowodowało bardzo wielkie szkody, zwłaszcza w ciągłości nadzoru. Co do kuratora, to zaznacza, że jego odporne stanowisko wobec zapytań wydziału krajowego, jest niewłaściwe. Kurator powinien zawsze dać te wyjaśnienia, jakich wydział krajowy jako władza nadzorcza żąda, gdyż inaczej ścisła kontrola jest niemożliwą. Podnosi dalej, że kurator zupełnie nie stosuje się do poleceń komisji leśnej, jak i do wielu innych poleceń władz nadzorczych.

P. Stadnicki osłabiał zarzuty p. Rottera, sądząc, że one są zbyt mało oparte na realnej podstawie.

P. Rotter zaznacza, że on na pogłoskach się nie opiera, konstatuje jednak, że one są, a ażeby zniknęły potrzeba gruntownych wyjaśnień ze strony kuratora.

Wnioski komisji przyjęto.

Kwoty konkurencyjne.

Imieniem komisji szkolnej, sprawozd. p. Czartoryski przedstawił projekt ustawy zezwalającej, ażeby kwoty konkurencyjne o ile gminy uiszczają je z dodatków gminnych do podatków bezpośrednich, były wypłacane przez urzędy podatkowe na ręce przewodniczących rad szkolnych miejscowych. Uchwalono.

Kontyngent wódczany.

Imieniem komisji podatkowej przedstawił p. Gołuchowski następujący wniosek:

„Sejm wzywa rząd:

I. By w projekcie dotyczącym uregulowania indywidualnego rozkładu kontygentu wódczanego na dalszy okres rozpoczynający się kampanją 1900/1, względnie przy ustanawianiu i nadaniu rzeczonych norm zapewnił rolniczym gorzelniom tak nowo powstałym a tylko częściowo lub wcale nie uposażonym stałym kontyngentem, jak i gorzelniom rolniczym nowo powstać mogącym, odpowiednio ich produkcji rolniczej kontyngent wódczany, jednak, aby przez to nabyte niejako prawa, przez istniejące już gorzelnie rolnicze co do ilości ich wyrobu wódki w granicach kontyngentu naruszonemi nie zostały.

II. By w rzeczonym powyżej projekcie ustawy kontyngentowej zabezpieczył sobie pewien rozporządzalny zapas kontyngentu wódczanego dla obdzielenia gorzelń rolniczych już istniejących, a stałym kontyngentem dotąd nie obdzielonych, ewentualnie gorzelń w przyszłości powstać mogących, przez zarezerwowanie z ogólnego kontyngentu na austrjacką połowę państwa przypadającego, przedewszystkiem 40% jako *percipuum* na korzyść gorzelń rolniczych, przeznaczając dopiero z resztujących 60% do równomiernego rozdziału dla wszystkich uprawnionych gorzelń.

III. By wreszcie jak najrychlej w drodze konstytucyjnej rozdział indywidualnego kontyngentu spirytusowego przeprowadzony został.

Tępienie myszy.

W myśl wniosku komisji gospodarstwa krajowego (sprawozdawca p. Theodorowicz) uchwalono udzielić na ten cel kredytu w kwocie 8000 kor. na r. 1900 i wezwać rząd, aby się takąż kwotą przyczynił.

Również uchwalono rezolucję p. Brunickiego, aby wezwać wydział krajowy o wypracowanie ustawy o przymusowem tępieniu myszy.

Reforma agrarna.

Imieniem komisji agrarnej przedstawił p. Pilat sprawozdanie o wniosku posła Potoczka w przedmiocie posiadłości rentowych, o wniosku p. Hupki odnoszącym się do tworzenia zagród niepodzielnych, wreszcie o rezolucjach odnoszących się do zmiany przepisów spadkowych powszechnej ustawy cywilnej.

Komisja wnosi o odesłanie obu wniosków Potoczka i Hupki do wydziału krajowego dla zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji i o wezwanie rządu, aby przedłożył i przeprowadził w drodze konstytucyjnej szereg zmian w przepisach spadkowych ustawy cywilnej odnośnie do posiadłości rolniczych. Te zmiany podaliśmy już w swoim czasie w „Dzienniku."

W dyskusji zabrał głos p. Trzecieski, podnosi, że dziś konieczną jest rzeczą w każdej warstwie ludności stworzyć pewne minima egzystencji, a tembardziej w sferze włościańskiej.

P. Vayhinger, zaznaczając, że ludność wiejska nie życzy sobie żadnych ograniczeń w kierunku rozporządzania swą własnością, nie może się zgodzić z wnioskami komisji. Wnioski te są tem więcej zbędne, że dziś lud moralnie się podnosi, a z moralnem podniesieniem idzie i polepszenie bytu. Dowodem tego, że czemraz intenzywniej zakupują włościanie grunty dworskie t. z. dominikalne. W ciągu 20 lat ubyło dworskiej własności co najmniej 500.000 morgów na rzecz własności drobnej; chłopi więc uzyskali, licząc co najmniej 100 zł. za morg, 5 miljonów we własności ziemi. I ze stanowiska narodowego ograniczenie takie nie ma żadnych zalet. Dlaczegoż nie ratuje się średniej własności, tej, która była i jest arką przymierza narodowego. Tam taka akcja byłaby właściwszą, niż u chłopów, którzy jej nie chcą. To też nic dziwnego, że lud podejrzywa intencje. Mowca tak daleko nie idzie, nie podejrzywa o ukryte zamiary, ale narzeka, że jest to nowy krok na punkcie naśladowania Prus. Dalej wykazuje niepraktyczność wniosków i trudność ewentualnego ich przeprowadzenia w życie. Mowca nie wierzy w rezolucje, które rząd lekceważy, a specjalnie nie przypuszcza, aby rząd uwzględnił żądanie Galicji w sprawie zmiany ustawy cywilnej. Mowca wnosi o odesłanie wniosku p. Potoczka do wydziału kraj., o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Hupki i wnioskami komisji. (Oklaski z lewicy).

P. Czaykowski występując w obronie wniosków komisji, wyraża zdziwienie, że poseł Vayhinger i to członek wydziału krajowego tak radykalnie obszedł się z wnioskiem p. Hupki, nie żądając nawet merytorycznej rozprawy.

W dalszym ciągu wykazuje, że tendencją tych wniosków jest utrzymanie ziemi w ręku włościańskiem — nie rozumie więc tej opozycji nie znoszącej nawet dyskusji. Oświadcza się za wnioskami komisji, które do przyjęcia zaleca.

Przeciwko wnioskom komisyi przemawiali dalej pp. Nowakowski, Średniawski, który wykazywał, że a z ta ustawa na razie szanuje wolność indywidualną, to jednak na przyszłość dla pokoleń dalszych stanie się przymusową.

P. Czaykowski apeluje do posłów opozycyjnych, ażeby sprawę tę traktowali objektywnie a nie „agitacyjnie".

P. Bojko występuje przeciwko wnioskom komisji, chociaż one stoją na stanowisku indywidualnem. Ale kwestja spłat współdziedziców jest tak trudną do rozwiązania, że zwłaszcza wśród naszych stosunków, musi zakwestjonować całą sprawę. Włościanie nie postępują agitacyjnie i nim byli posłami już myśleli o tem i przyszli do przekonania, że to nie jest połączone z dobrem włościan. Apeluje do większości, aby wysoka izba rzecz w zawieszeniu — niech nie narzuca włościanom swej woli, jak długo oni sami nie przyjdą do przekonania, że rzecz jest dobrą.

P. Abrahamowicz twierdzi, że na punkcie *lex Hupka* jest istotnie agitacja i kiedy rozmaitym ludziom wyjaśniał co jest właściwie ustawa, nie wierzyli. Bo ludzie nie mogą uwierzyć, że sejm coś chce dać włościanom w formie przywileju, oni odrzucają. Przecież i przy wniosku p. Potoczka przewidziany jest przymus legalny — inaczej też być nie może. Tu chodzi tylko o odesłanie obu wniosków do wydziału krajowego, który ma rzecz zbadać i wnioski przedstawiać. Większość szanuje zdanie przeciwników, niechże oni jej zdanie uszanują. Mowca jest przeciwnikiem bezgranicznej podzielności, bo ona jest zgubną ze stanowiska tak ekonomicznego jak i narodowego. Zbadać kwestję jest rzeczą wydziału. Mowca zaznacza, że on zna co najmniej tak dobrze stosunki wiejskie jak posłowie włościańscy. Widział on już ze strony włościan różne sztuczne akcje nawet w sprawach dla nich najkorzystniejszych — ale później to się wszystko układało. Będzie głosował za wnioskami komisji (oklaski).

Rozwiązała się kwestja formalna; izba uchwaliła zamknięcie dyskusji, a ponieważ zapisało się dwunastu mowców do głosu, marszałek zaproponował wybór mowców generalnych. Sprzeciwili się temu pp. Okuniewski i Bernadzikowski, domagając się swobodnej dyskusji. P. Abrahamowicz wskazał na krótki czas pozostawiony do obrad i żądał załatwienia sprawy obecnie. P. Średniawski domaga się odroczenia dyskusji w tej sprawie, by umożliwić załatwienie innych spraw. P. Wójcik żąda zupełnego usunięcia tej sprawy. P. Górka pragnie, aby mowcy się ograniczali, lecz aby wszystkim pozwolono mówić.

P. Marszałek: Radzę panom zająć miejsca, bo z doświadczenia wiem, że gdy posłowie siedzą to głosowanie odbywa się spokojniej.

P. Abrahamowicz stawia wniosek o zamknięcie dyskusji formalnej (przyjęto).

P. Ostapczuk przemawia za wnioskiem p. Średniawskiego. W głosowaniu znaczna większość oświadczyła się za dopuszczeniem do głosu wszystkich mowców.

Włościanie powitali uchwałę oklaskami.

Marszałek. Niech ta uchwała będzie na przyszłość wskazówką, że w izbie można przeprowadzić pożądaną uchwałę bez uciekania się do

„środków formalnych. Tu wolności głosu nikt krępować nie myśli (oklaski).

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Jak się dowiadujemy, sesja sejmowa nie będzie odroczoną, ale zamkniętą. Nastąpi to prawdopodobnie dziś wieczór o godzinie 11-tej.

† Ks. Arcybiskup Seweryn Dąbrowa Morawski.

Wczoraj po godzinie czwartej po południu nastąpiło przewiezienie zwłok śp. arcybiskupa do kościoła katedralnego. Zwłoki zmarłego, złożone w gładkiej, czarnej metalowej trumnie, umieszczono na czarnym rydwanie, zaprzężonym w dwie pary koni i wśród dźwięku dzwonów ruszono ulicami Podwale, Ruską, Rynkiem i placem Kapitulnym do katedry, przed którą, jak i przez całą drogę stały tłumy ludności. Naprzód szły bractwa kościelne ze sztandarami i berłami okrytymi kirem: za niemi postępowały sieroty z zakładu św. Kazimierza, Siostry Miłosierdzia, Siostry Rodziny Marji, OO. Karmelici, Franciszkanie, Reformaci, Bernardyni i Dominikanie. Za nimi szło seminarjum łacińskie i ruskie, kler świecki, kapituła łacińska i ruska, a teraz dopiero prowadzący kondukt arcybiskup Isakowicz, biskup Weber i infułaci: Zabłocki i Hausman. Tuż za nimi postępował ks. mitrat Bielecki w otoczeniu duchowieństwa ruskiego.

Za tym orszakiem toczył się rydwan żałobny bez wieńców, a za rydwanem szła liczna rodzina zmarłego arcypasterza i bardzo wiele publiczności. Między innymi zauważyliśmy namiestnika hr. Pinińskiego, marszałka krajowego hr. St. Badeniego, JE. hr. Kazimierza Badeniego, b. ministra Zaleskiego, książąt Sanguszkę i Czartoryskiego, p. Goraysklego, Mieczysława hr. Borkowskiego i wielu posłów sejmowych.

Orszak wszedł do kościoła katedralnego, podczas gdy bractwa ze sztandarami ustawiły się na placu przed świątynią. W prezbiterjum, obitem czarnem suknem, na katafalku wysokim złożono trumnę ze zwłokami arcybiskupa. W stallach zajęli miejsca rodzina i dygnitarze, a duchowieństwo poczęło obrzędy kościelne. Po odśpiewaniu „Castrum Doloris“ i „Salve Regina“, ceremonja została ukończoną.

* * *

Administratorem osieroconej przez śmierć śp. arcybiskupa Seweryna archidjecezji, obrała kapituła na wczorajszem, o 6-tej wieczorem odbytem posiedzeniu, ks. dra infułata Feliksa Zabłockiego.

* * *

Członkowie obu Sodalicyj Marjańskich Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i Czytelni katolickiej zbiorą się w kaplicy Sodalicji Marjańskiej w kościele OO. Jezuitów w poniedziałek o godz. 10 przed południem, skąd udadzą się do kościoła archikatedralnego celem wzięcia udziału w pogrzebie śp. ks. arcybiskupa Seweryna Morawskiego.

* * *

Administratorem dóbr arcybiskupich wybrała kapituła na okręg lwowski ks. kanonika Lubomęskiego, na okręg brzeżański ks. kanon. Lenkiewicza.

† Ks. Metropolita JULJAN KUIŁOWSKI.

We środę przyjął ś. p. ks. metropolita ponownie św. Sakramenta. We czwartek wieczorem zaręczył lekarz dr. Rencki spowiednikowi metropolity ks. Skorobohatemu, że w chorobie nastąpiło małe polepszenie. Jednakże wczoraj rano zauważono nagły ubytek sił. Spowiednik zwrócił przeto uwagę ks. metropolity, że zdaje się to już koniec się zbliża. Śp. zmarły nie czuł się sam tak bardzo jeszcze słaby i był zupełnie przytomny: mimo to rzekł: „Jestem przygotowany“ i kazał zawołać członków kapituły, pobłogosławił wszystkich i pożegnał się ze wszystkimi. Po chwili, bez walki ze śmiercią, bez agonji i na pozór bez cierpień, westchnął ciężko i rozstał się ze światem o godzinie 11 minut 40.

Pogrzeb ma się odbyć we wtorek.

Ś. p. zmarły nosił prócz tytułu metropolity halickiego, tytuł arcybiskupa lwowskiego i biskupa Kamieńca podolskiego.

* * *

Wczoraj zwłoki śp. ks. metropolity Kuiłowskiego, zabalsamowane przez drów Renckiego i Obrzuta, przeniesiono do kaplicy pałacowej i wystawiono na widok publiczny. Trzy razy dziennie odprawia się nad zmarłym parastas. W poniedziałek przeniesione będzie ciało o godzinie 5 po południu do cerkwi św. Jura, a we wtorek o godz. 6 rano odbędzie się pochód pogrzebowy na cmentarz łyczakowski do grobowca metropolitów.

* * *

Kapituła uprasza, aby w myśl życzeń zmarłego, żadnych wieńców na jego trumnie nie składano.

Osobiście kondolowali: namiestnik, marszałek, prezydent Teborznicki, dr. Seferowicz i Mauthner.

Telegramy nadeszły od: dra Piętaka, Czyszczana, Hartla, hr. Jadwigi z Krasickich Weissenwolffowej, która w swym telegramie wspomina o ćwierćwiekowem, miłem z nią sąsiedztwie nieboszczyka, kiedy był proboszczem w Ruskiej wsi, Schiessla imieniem cesarza, Rampolli imieniem papieża, nuncjusza Taliani, od Rusinów stanisławowskich.

Testament otwarto wczoraj tylko częściowo; całkowite otwarcie testamentu nastąpi dopiero w następnym tygodniu, po przybyciu ks. Litwinowicza.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 6 maja.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Panna żołnierzem“, krotochwila; wieczorem „Zielona wyspa czyli sto dziewic“, opera komiczna.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (6): Jana. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 40, zachód o godzinie 7 minut 14.

Wiadomości osobiste. Ks. prałat Jan Gnatowski, ciężko zachorował na oczy.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji, przeniosła asystenta pocztowego, Józefa Tribę, z Tarnowa do Lwowa.

Substytutem po śp. notarjuszu Witosławskim we Lwowie, zamianowany został p. Jan Gubay, kandydat notarjalny.

Sprawcą morderstwa, popełnionego na osobie mieszczanina Schmidta w Kołomyi, o którem to morderstwie przed kilku dniami donieśliśmy, ma być niejaki Jagodziński, który zaraz po spełnieniu zbrodni uciekł.

Żałobne nabożeństwo za duszę śp. Albiny Czerny, wdowy po śp. Antonim C., starszym radcy skarbu, radnym itd., a matki dra Karola C., adwokata i Bronisława C., komisarza namiestnictwa we Lwowie, zmarłej 24 z. m. w Drohobyczu, odbędzie się dzisiaj o godz. 9 rano w kościele PP. Klarysek (ul. Łyczakowska l. 1).

Straszny wypadek, który — jak nam telegrafowano z Nowego Jorku — zdarzył się w środę w kopalni Shefield w Utah, należy do największych, jakie dotychczas znano. Powszechne jest mniemanie, iż ten pełen grozy wypadek, powstał wskutek tego, że ktoś potajemnie podłożył minę z prochu w kopalni, która wybuchnąwszy, zapaliła unoszący się pył węglowy i spowodowała straszną eksplozję. Naoczni świadkowie opowiadają, że podczas eksplozji podniosła się cała góra, w której znajduje się kopalnia. Z czterystu kilkudziesięciu robotników, pracujących w kopalni, wydobyto już zwłoki 250. Reszty jeszcze nie zdołano wydobyć, ale zdaje się, że wszyscy zginęli, bo ci, których nie uśmierciły odpadki walących się szybów, zginęli od żaru i dymu.

Zabawa na Kopcu. Dziś o godzinie 3 popołudniu odbędzie się staraniem Tow. im. Jana Kilińskiego, na polance pod Kopcem Unji lubelskiej, na pamiątkę rocznicy 3 maja, zabawa ludowa, na którą wstęp wolny dla wszystkich.

Biali murzyni. Przed kilku dniami rozesłała krajowa dyrekcja skarbu kwestjonarjusz, dotyczący djetarjuszy do władz i urzędów sobie podwładnych, jednak w tym kwestjonarjuszu zapomniano zupełnie o djetarjuszach, zatrudnionych u geometrów ewidencyjnych. Otóż na tej drodze przypominają się oni.

Także ustawodawcy. Lwowscy „realnościowi“ bardzo się pogniewali w organie swoim, „Lwowianinie“, na nas, żeśmy ośmielili się skrytykować wydany przez nich „porządek domowy dla miasta Lwowa“. — Powiadają oni, że przepisy takie, muszą być jasne i treściwe, jak „ustawa“ i dlatego nie mogą być pisane w tonie przyzwoitym. Ładnie byśmy wyglądali, jako lokatorzy, gdyby nasi „realnościowi“ ustawy stanowili. Mieliśmy przedsmak tego w debatach nad ustawą o przymusie wodnym w radzie miejskiej. Wydawnictwu „Lwowianina“ radzimy szczerze, aby zamiast uprawiania polemiki, postarało się o to, iżby interesy właścicieli realności rzeczowo i poważniej niż dotąd, były omawiane.

Kłopot z wodociągiem. Mieszkańcy ulicy Krzywej, upraszają na tej drodze zarząd budowy wodociągów, by nie grzebał niepotrzebnie kanałów, gdy nasza ulica jest tak wąską, że dalej ani przejść podczas deszczu nie można, a o przejechaniu ani mowy. Jeszcze w dniu 30 kwietnia wygrzebano kanał i nie troszcząc się więcej o niego, nic nie robią.

Nowy teatr we Lwowie. Przedwczoraj pojawiła się w jednem z pism lwowskich pogłoska, jakoby gmach nowego teatru we Lwowie miał być oddany do użytku dopiero z 1 grudnia. Zasięgnęliśmy wiadomości na miejscu u kierownictwa budowy i tam inżynier p. Czerny zapewnił nas, że cała ta wieść o spóźnieniu terminu oddania gmachu nie ma najmniejszej podstawy. Przeciwnie, kierownictwo budowy dokłada wszelkich starań, aby gmach mógł stanąć do użytku z dniem 1 września. Oczywiście wówczas byłoby to niemożliwe, gdyby jaka *vis major* w grę weszła, jak dłuższy czas trwająca niepogoda, lub inne jakie wypadki elementarne. Jeżeli nic takiego nie zajdzie, teatr będzie gotów w terminie, roboty bowiem idą zupełnie normalnie według zapewnienia p. Czernego. Fasada będzie wykończoną do miesiąca, płyty marmurowe na schody, spodziewane są za dni kilkanaście, a figury i t. p., mające być umieszczone na fasadzie, jeżeliby równie z nią nie były jeszcze ukończone, ustawione będą później. Z wody, która przeciekła na betonowanie w wysokości 15 centymetrów, nie ma już i śladu.

Wykaz sprzedanych realności w lutym rb.: Hawranek Stefanja kupiła od Hawranka Edwarda za zł. 1.006 realność przy ulicy Krzyżowej 44 ($^1/_{16}$ część), Fischer Szulim od Silbera Natana za 36.000 przy ul. Grodeckiej 91, Ettinger Salamon od Menkes Rozalji za 43.150 przy ul. Ossolińskich 19, Kowalczuk Michał od Franzowej Józefy za 4.000 grunta przy ul. Krzyżowej, Olszewski Antoni od Sprecherówej Sary za 17.500 realność przy ul. Słodowej 2, Weiss Rozalja od Fischera Ignacego za 10.500 przy ul. Balonowej 16, Hauserowa Marja od Bieniedzkiego Aleksandra za 4.310 lwh. 1530 dz. II i za 5.525 $^1/_2$ lwh. 896 dz. I, ks. Pakiż Marcin od Franzowej Józefy za 5.000 lk. 767 $^1/_4$, Barszczewski Józef od Barszczewskiego Antoniego za 13.000 przy ul. Na Błonie 50, Dauksza Adam od Barszczewskiego Józefa za 6.000 lwh. 1133 dz. II, Getritz Aleksander od Niemczynowskiego Stanisława za 2.000 lwh. 1691 dz. I, Lewiński Jan od Franzowej Józefy za 4.500 lwb. 1854 dz. I, Mały Anna od Hawlinga Michała za 11.900 przy ul. Głowackiego 15 A, Szeptycki Stanisław od Sylwestrowej Michaliny za 1.500 część lwh. 211 dz. IV.

Z za kulis. Komitet artystów sprawujący obecnie rządy lwowskiego teatru nie uznał dymisji danej przez p. Hellera pani Kliszewskiej i zaliczył tę artystkę od 1 bm. napowrót w poczet pracowników naszej sceny; pani Kliszewska zaś, chcąc użyć budżetowi teatru pozwoliła sobie wliczyć odprawę uzyskaną w sporze z dyrektorem Hellerem, jako miesięczną gażę za czas od 15 kwietnia do 15 maja. W dzisiejszym „Orfeuszu“ odtworzy znowu dawną rolę Kupidynka.

Podana wczoraj w telegramie z Krakowa wiadomość, jakoby pp. Heller i Myszkowski zawarli układ z p. Czystogórskim, dyrektorem „Teatru lubelskiego“ do dawania przedstawień operetki lwowskiej w parku krakowskim, jest mylną, gdyż p. Czystogórski z nikim nie wchodził w żadne układy.

Losowanie przysięgłych. Na nową kadencję sędziów przysięgłych rozpoczynającą się 14 bm. wylosowani zostali: Schmidt Wł. księgarz, Lewiński Jan właśc. realności, Schmidt Edmund właśc. folw., Połturak Markus wł. cegielni, Bielański Kaz. szewc, Reiner Samuel przemysłowiec, Dank Markus właśc. realn., Cybulski St. architekt, Bram Dawid dzierż. dóbr, Beer Abraham dzierż. folw., Hunnicki Michał wł. realn., Gottlieb-Haszlakiewicz Henryk wł. dóbr, Wojałycki Józef rzeźnik, Parnass Rafał wł. dóbr, Goreżyca Fr. urz. zakł. w Kulparkowie, Blum Salomon kupiec, Vogel Mojżesz J. kupiec, Müller Edward wł. realn. Kisielewski Władysław dzierż. dóbr, Kotarski Józef dzierż. dóbr, Hüllner Markus dzierż. dóbr, Getritz Aleks. introligator, Mrazek Bron. piekarz, Filipowski Juliusz wł. dóbr, Nawrocki Jan wł. realn., Barszczewski Józef wł. realn., Bursztyn Salomon wł. realn., Jakubowski Wł. wł. realn., Pillerdorf Samuel przemysłowiec, Klimkiewicz Szymon wł. realn., Chyliński Fr. wł. realn., Bindel Baruch przedsięb., Buchsztab Rubin kupiec, Udrycki Aleks. wł. realn. Gertel Aron propinator, Kurowski Feliks wł. folw. — Jako przysięgli zastępcy: Appermann Henryk kupiec, Rappaport Arnold aptekarz, Schön Adolf wł. realn., Weltze Michał urzędnik zakł. dla handlu i przem., Tokarski Stan. zast. notarjusza, dr. Dybowski Benedykt prof. uniwersytetu, dr. Koliszer Karol urz. Banku hip., Frankowski Kaz. rzeźnik. Toczyski Józef wł. realn.

Samobójstwo z miłości. Strażnik skarbowy, Stanisław Hackenberg, stacjonowany w Popowcach w powiecie Brody, odebrał sobie życie, przez zastrzelenie się z karabinu służbowego.

Korespondencja od administracji. Tow. kasynowe Husiatyn. Prenumerata zapłacona do końca maja rb.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 13 pisma „ROMANS i POWIEŚĆ“, który zawiera: „Przegrany zakład“ krotochwila w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego (dokończenie); „Tajemnicza zbrodnia“ romans Eugeniusza Chavette (ciąg dalszy); „Ukryte miljony“, powieść z kraju Boerów, z angielskiego H. J. Rosny (ciąg dalszy); „Czas to pieniądz“, przez Annę Wahlenberg (ze szwedzkiego).

* *Repertuar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę popołudniu „Panna żołnierzem“, krotochwila; wieczorem „Zielona wyspa, czyli sto dziewic“, opera komiczna; w poniedziałek „Oj ci teściowie“, komedja; we wtorek „Lalka“, operetka; w środę „Tosca“, sztuka; we czwartek „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna; w piątek „Sądy Boże“, sztuka w 3 aktach Wilhelma Feldmana; w sobotę popołudniu „Kordjan“, poemat dramatyczny; wieczorem „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna.

* *Niejedna z naszych Czytelniczek* przekonała się już niezawodnie o złych skutkach potników (podpaszek), mających służyć do ochrony staników przeciw poceniu się, bo te potniki okazały się w noszeniu bardzo często niepraktyczne.

Pożądanem zatem będzie dowiedzieć się, że firmie Vorwerk i Syn, znanej z wynalazku borty aksamitnej, wkładek do kołnierzy i wielu innych, bardzo praktycznych specjalnych artykułów, udało się sporządzić według amerykańskiego systemu, wulkanizowane potniki bez szwu, zupełnie nieprzemakalne, elastyczne i bezwonne, dające się prać, które ładnie wyglądają i w noszeniu bardzo są przyjemne.

(Ażeby kupujących o zupełnej tęgości fabrykatu przekonać, posyła firma na miejsca sprzedaży sklejone brzegiem potniki, napełnione wodą.

* *Odczyt.* Dziś o godzinie 12 w południe odbędzie się w Czytelni bezpłatnej dla kobiet IV. Koła szkoły ludowej, w szkole Piramowicza, ulica Dominikańska 1. 23, odczyt panny Marji Czemeryńskiej „O konstytucji 3 Maja“. Wstęp wolny.

* *Walne zgromadzenie* Towarzystwa chrześcijańskich pracownic „Równość“, odbędzie się dziś w niedzielę dnia 6 maja o godzinie 11 przed południem w lokalu własnym ulica Piekarska l. 16, w podwórzu na lewo.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na szkołę polską w Białej, złożył w naszej administracji p. Paweł Świadro z Czarnej 2 kor.

* *Colosseum* (w pasażu Hermanów) pod dyrekcją Ernesta Thorna. Nowy sensacyjny program. Codzien nie przedstawienie. Występ najznakomitszych artystów świata. Japońska trupa Riogoku, 10 Japończyków w swoich oryginalnych produkcjach. Teatr kolibrów Krasucki ze swojemi małpami. Signor Ghezzi w nowej komedji „Złapani na uczynku“. Mad. Oliska malarka piaskiem i dymem etc.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Płohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Kazimierz Potworowski, urodzony w roku 1839 w Królestwie Polskiem. W roku 1863 tuż po ślubie poszedł do powstania, do oddziału Taczanowskiego i czynny był jako organizator w Kaliskiem. Po powstaniu uwięziony, przepędził dwa lata w orenburskiej guberni. Po powrocie gospodarował najpierw w Królestwie, a od roku 1870 w Galicji. Był to jeden z najdzielniejszych agronomów w kraju, człowiek prawy i dzielny. Pozostawił dwóch synów i córkę. *R. i. p.*

Karol Ebner, emer. radca dworu, kawaler orderu Leopolda, przeżywszy lat 70, zmarł w Podgórzu.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Grzeczność sąsiedzka względem naszych zakarpackich przyjaciół, nakazywałaby pewną pobłażliwość w ocenie wczorajszej premjery; niestety, pobłażliwość taka byłaby nie na miejscu wobec faktu, że sztuka zrobiła kompletne fiasko. „Oj ci teściowie!“, nie jest bynajmniej komedją, lecz farsą najpospolitszą, nie różniącą się od całego szeregu międzynarodowych swych siostrzyc niczem, choćby bodaj jakąś odrębnością lokalnego kolorytu. Jedyną rzeczą węgierską w sztuce p. Arpada Gabanyi'ego, jest iście gulaszowa mięszanina nieporozumień, pomyłek i burz w szklance wody: potrawa ta wszakże, okazała się w smaku wcale niepikantną, mdłą raczej i wodnistą... Mimo też dobrej gry naszych artystów (z mężczyzn wymienić należy przedewszystkiem pp. Feldmana i Kwiatkiewicza, a z pań: pannę Nałęczównę), publiczność bawiła się wczoraj w teatrze nieszczególnie.

Po ostatniem zapadnięciu kurtyny, można było słyszeć rozmaite, głośno wypowiadane, a interesujące uwagi, które jednak wszystkie krystalizowały się mniej więcej w słowach: „I po co to było właściwie tłumaczyć!...“

A propos tłumaczenia, trzeba zaznaczyć, że dokonano go bardzo sumiennie: tak sumiennie, iż nawet węgierskie nazwiska osób działających w sztuce — spolszczono. Powie ktoś, że to śmieszne... Tem większa należy się wdzięczność tłumaczowi, iż na własną rękę i ryzyko usiłował przysporzyć sztuce komizmu — zbywającego jej zresztą najzupełniej.

i. k.

Wystawa sztuk pięknych po kilkudniowej przerwie, niezbędnej dla usunięcia kolekcji utworów sztuki graficznej, została już otwarta. Sale przybrały znowu swoją normalną postać, a obejmują liczny szereg dzieł sztuki malarskiej, między któremi uderza widza olbrzymi tryptyk Schramma p. t. Vita. Przybyły także szkice do cyklu Krzesza „Ojcze nasz“ i inne płótna malarzy polskich. Osobliwością jednak bardzo interesującą, która niewątpliwie zwabi licznych widzów, a przedewszystkiem nasze panie do sal wystawy, jest śliczna kolekcja artystycznych szkieł i majolik, urządzona w ostatniej sali. Są tam przepyszne okazy francuskie, duńskie, berlińskie itp., między któremi bogatą i pełną smaku dekoracją i podziwienia godną doskonałością techniki w malowniczem traktowaniu szkła i wydobywaniu w tym materjale prawdziwie olśniewających efektów, celują w pierwszym rzędzie wazy; amfory, puhary słynnego Emila Gallé z Paryża i Nancy, dalej nadzwyczaj wdzięcznie i dyskretnie malowane porcelany z Rörstrand i Kopenhagi. Nasze towarzystwo sztuk pięknych poszło pod tym względem za przykładem innych zagranicznych, które obok rzeźb i obrazów umieszczają na swych wystawach także najcelniejsze okazy artystycznego przemysłu.

Od powodzenia tej pierwszej próby we Lwowie zależeć będzie, czyli podobne wystawy i nadal będą mogły być stale i poniekąd systematycznie urządzane.

Sienkiewicz we Lwowie.

Lwów 4 maja.

(Śniadanie).

Dziś o godzinie 2-giej był Sienkiewicz na śniadaniu u wiceprezesa Tow. dziennikarzy polskich p. Kazimierza Skrzyńskiego w Kasynie narodowem. W śniadaniu wzięli udział prezes Tow. dziennikarzy polskich p. Zajączkowski, członkowie wydziału pp. dr. Bieńkowski, Kolbuszowski, Kuncewicz, Laskownicki, Lewicki, Merunowicz, A. Milski, Schnür-Pepłowsk, Rolle, Woynarowski, redaktorowie: Kasprowicz, Krechowiecki, L. Masłowski, Rossowski, Vogel, Zawadzki i Zielonka, oraz pp. dr. Grek i dyrektor teatru lwowskiego p. Pawlikowski.

W czasie śniadania pierwszy toast na cześć Sienkiewicza wzniósł w wymownych i pięknych słowach p. K. Skrzyński. Rzekł, iż drogi gość nasz wjeżdżał do Lwowa, jak tryumfator wśród blasków pochodni. Zapaliła je młodzież szkolna, aby ze swej strony okazać swą miłość i oddać cześć znakomitemu pisarzowi, który wielkim swym talentem szeroko i daleko roznosi chwałę polskiego imienia. Lecz nietylko serca młodzieży biły żywiej na powitanie drogiego gościa, wszędzie witano go z sercem gorącem i szczerem.

Dziś znalazł się gość nasz w gronie dziennikarzy, którzy zebrali się, aby oddać mu hołd i podziękować za to, że czyniąc zadość ich zaproszeniu przybył do Lwowa i wygłosił odczyt na rzecz towarzystwa pracowników pióra. Serca ich płoną ku niemu miłością i uwielbieniem i gdyby kto zapytał każdego z obecnych tu: *Quo vadis?* zabrzmiałaby chóralna odpowiedź: „Idziemy za Tobą nasz mistrzu ku szczytnym ideałom, które nam w swych utworach wskazujesz!“ (Oklaski).

Piękną mowę swą, przerywaną ustawicznymi oklaskami, zakończył p. Skrzyński okrzykiem: „niech żyje Sienkiewicz!“

Zebrani powstali i pospieszyli ku miejscu, które zajmował Sienkiewicz, gdyż każdy pragnął trącić się z nim kielichem.

W tem powstał Sienkiewicz, aby na toast odpowiedzieć. Gwar rozmowy ucichł, wszyscy zwrócili swe oczy na niego, z uwagą słuchając jego słów:

Gdy przyjeżdżam do Galicji — rzekł — zawsze robią wrażenie na mnie kopce. Myślę sobie: ilu tu ludzi o najrozmaitszych zdaniach i przekonaniach zwoziło tę ziemię, aby usypać ów kopiec, wznieść budowę trwałą na wieki. Dobrze mi tu we Lwowie. Goszczą mnie i przyjmują wszędzie, ale najlepiej się czuję tu, wśród panów, pracowników pióra, do których i ja należę. I u was ponad różnicę zdań, ponad różnicę przekonań, góruje jedna wielka idea, która was łączy, a nią: miłość Ojczyzny i praca dla społeczeństwa. Piję więc na cześć waszą!

Z kolei zabrał głos redaktor Krechowiecki i przypomniał, że dzień dzisiejszy, dzień 4 maja, jest dniem urodzin Sienkiewicza (oklaski). Następnie rzekł, iż najpiękniejszym podarkiem, jaki mogą dziennikarze zrobić Sienkiewiczowi będzie, jeżeli dziś wobec niego powiedzą sobie, że unikać będą wszelkich walk i wycieczek osobistych i jeżeli w czyn wprowadzą słowa toastu, który mówca wznosi: kochajmy się!

Zabrzmiały gromkie oklaski, a wszyscy pospieszyli ku Sienkiewiczowi, aby mu z powodu rocznicy jego urodzin złożyć najserdeczniejsze życzenia.

Zabrał raz jeszcze głos Sienkiewicz i rzekł, iż po raz pierwszy w życiu popełni plagiat, bo powtórzy słowa Krechowieckiego i powie raz jeszcze: Kochajmy się!

Na tem toasty się zakończyły.

Gdy wstano od stołu, przez długi czas jeszcze toczyła się ożywiona rozmowa z Sienkiewiczem. Gość nasz ujął sobie wszystkich serca czarem, jaki w rozmowie rozwija i swą niezwykłą prostotą.

Gdy patrzyłem na niego, rozmawiającego z każdym, z wielkiem ożywieniem, jak kolega z kolegą, mimowoli przyszła mi na myśl inna scena, której osią również był znakomity pisarz. Widziałem Spielhagena także w otoczeniu dziennikarzy. Lecz co za różnica! — Spielhagen, jak jaki mocarz wschodni, kazał się tylko czcić, odbierał hołdy, racząc za nie podziękować lekkiem skinieniem głowy i zdawało się mu, że czyni łaskę temu, na kim przez chwilę spoczęło jego oko.

Sienkiewicz skromny, niewymuszony, nie szukający uznania, ni hołdów, ciągnie ku sobie serca wszystkich tą właśnie swą skromnością. Nic też dziwnego, że Spiegelhagena szanują jako pisarza, a nie kochają jako człowieka, a Sienkiewicza czczą i kochają jako pisarza, czczą i kochają wszyscy jako człowieka. Umie on sobie serca zdobywać przebojem talentem swoim i obejściem.

* * *

(Odczyt).

I znów zapełniła się wczoraj sala ratuszowa po brzegi i znów mnóstwo osób, które chciały usłyszeć odczyt znakomitego naszego pisarza, musiało odejść dla braku miejsca. Wczoraj miał Sienkiewicz odczyt na dochód budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie.

Wchodzącego mistrza powitała publiczność gromkimi oklaskami i z zapartym w piersi oddechem słuchała odczytu, napawała się pięknością kreślonych przez Sienkiewicza obrazów, rozkoszowała jego arcydziełem.

Gdy skończył owym potężnym akordem o świętej przeszłości naszej, sala zatrzęsła się od oklasków, które długą, bardzo długą chwilę umilknąć nie chciały, a panie zasypały go kwiatami. Nie mogąc w inny sposób, dziękowały mu kwiatami za rozsiane przed niemi w odczycie brylanty słowa.

Pożegnanie na dworcu.

Po śniadaniu, wydanem przez prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Zajączkowskiego na cześć naszego gościa, wyruszono na dworzec.

Już na godzinę przed odjazdem pociągu kurjerskiego, zaczęła się na dworcu tłumnie gromadzić publiczność; w poczekalni zaś pierwszej klasy, gdzie po przybyciu na dworzec zatrzymał się Sienkiewicz, zebrała się liczna drużyna jego znajomych, dziennikarzy, literatów i artystów, a także grono pań, które wręczyły mu dwa wspaniałe bukiety.

Sienkiewicz rozmawiał z wielkiem ożywieniem ze wszystkimi, a ulegając prośbom licznych osób, rozdzielił otrzymane kwiaty między wszystkie panie, darząc każdą z nich jedną wiązanką — na pamiątkę.

Gdy pociąg zajechał przed peron, Sienkiewicz wyszedł z poczekalni, powitany rozgłośnym okrzykiem: „Niech żyje!“ Cały peron zapełniony był szczelnie publicznością, samych studentów w mundurkach było więcej niż tysiąc.

Sienkiewicz stanął wśród tłumu i odkrywszy głowę odezwał się w te mniej więcej słowa: „Przez cały czas mego tu pobytu, przyjmowany byłem zarówno przez moich kolegów po piórze, jak i przez wszystkich zresztą, niezwykle serdecznie. Szczerze za to dziękuję i wznoszę okrzyk: Niech żyją Lwowiacy!“

„Niech żyje Sienkiewicz!“ zabrzmiała odpowiedź z tysiąca piersi, poczem kapela korpusów wakacyjnych zaintonowała marsz stosowny.

Sienkiewicz wsiadł do zarezerwowanego dlań przedziału pierwszej klasy w towarzystwie prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich p. Zajączkowskiego, wice-prezesa Skrzyńskiego i sekretarza Schnür-Pepłowskiego, który, wraz z innymi członkami wydziału, postanowił odprowadzić czcigodnego gościa do Gródka.

Z okna wagonu wychylił się Sienkiewicz raz jeszcze, kłaniając się zebranym. Zabrzmiały znowu huczne na cześć jego okrzyki, poczem młodzież gimnazjalna zaśpiewała głośnym chórem „Niech żyje nam“, którą to pieśń powtórzył chór akademicki. Tłumy były porwane zapałem, a wzruszenie widniało także na twarzy Sienkiewicza.

Zbliżyła się chwila odjazdu. Znajomi ścisnęli się koło wagonu, ażeby ostatni raz jeszcze uścisnąć dłoń wielkiego pisarza. Między innymi żegnał go także prezydent miasta, dr. Małachowski, zapraszając w serdecznych słowach na otwarcie nowego teatru w jesieni.

Gdy pociąg ruszył, odkryły się głowy i znowu zagrzmiało: „Niech żyje!“ Stojąc w oknie kłaniał się Sienkiewicz zebranym, a okrzyki brzmiały bezustannie i biegły za nim, dopóki pociąg nie zniknął z przed oczu.

Oby ten entuzjazm, którym rozgorzały serca Lwowian dla drogiego gościa w ciągu dni ostatnich, pozostał w nich na zawsze także dla ideałów, w imię których on piórem walczy i — zwycięża!

Z chwili.

Sienkiewicz.

Gdyby Lwów z wszystkiem tem, co on w ostatnich dniach przeżył i przeczuł, można było oprawić, jak książkę, to na jego okładce należałoby napisać wielkiemi, złotemi literami:

Sienkiewicz.

Na wszystkich ustach nazwisko wielkiego, wspaniałego pisarza: „Widziałeś Sienkiewicza?“ „Przedstawiłeś się Sienkiewiczowi?“.... We wszystkich sercach — Sienkiewicz.

* * *

Na krosienkach haftuje panna Julcia ozdobny monogram, ale jej jakoś dziś nie idzie. — Myli się, bierze niestosowny jedwab, kłuje się w palce... Temu kilka dni dał jej narzeczony „Janka muzykanta“ i powiedział, że to Henryka Sienkiewicza. Jakie to śliczne, płakała, czytając. Ona też lubi grać, ale nie może, bo na fortepianie mamci klawisze nieodpowiadają, a nie ma na stroiciela. Wczoraj z koleżankami z pracowni pobiegła wieczorem na dworzec, ale widziała „tylko czubek głowy Sienkiewicza“. Dziś myśli o nim wciąż: o nim, o biednym Janku i o sobie, więc co chwila zapomina o robocie, a „pani“ się gniewa: „Panna Jujla znowu dzisiaj niewyspana!“ „Pannie Julji kawalerowie w głowie“. „Ach, panno Juljo! Jakżeż można było zamiast „Hilary“, wyhaftować „Henryk“.

* * *

Stał „czwartoklasista“ z pochodnią, gdy Sienkiewicz z dworca jechał do miasta, a teraz wraca do domu spiesznie, bo od kolegi otrzymał pod „słowem honoru“ na dwa dni „Ogniem i mieczem“.

...Już wszystko „na stancji“ dawno śpi — nawet „pan“ powrócił z piwiarni, a chłopak przy lampie, skręconej z oszczędności do połowy, czyta i czyta. Oczy mu płoną, głowa płonie, ręce drżą...

Nazajutrz zapytał go profesor języka polskiego o lekcję wczorajszą z gramatyki.

— Nie jestem... przygotowany — odpowiedział chłopak, jąkając się — ale za to, za to umiem na pamięć opis pojedynku Bohuna z Wołodyjowskim...

Profesor ucałował ucznia.

* * *

Była chora na nerwy: Zmęczyło ją smutne życie, czy też chorą na świat przyszła...

...Odrzuciła właśnie „Dziennik“ z opisem przyjęcia Sienkiewicza. Bolesny uśmiech przemknął przez jej twarz. Poleciła pokojowej przynieść „Bez dogmatu“, a do swej *dame de compagnie* rzekła: „Ach ten Sienkiewicz!... Jak on musiał kochać“...

* * *

Dziadunio koniecznie chce wyjść na spacer, mimo, że mu mówią, iż jest chłodno, iż może się zaziębić.

Dziadunio tak motywuje swoją chęć: „Sienkiewicz jest we Lwowie, może go spotkam. On wart, aby mu się ukłonił stary żołnierz za to, że dzięki jemu, świat kłania się Polsce“.

* * *

Drzewa szumią dziś inaczej, niż zwykle, jakoś szumniej, dumniej. Wsłuchuj się w ich szum. Drzewa mówią: Ten, którego dziś cały świat słucha z zachwytem, z tej samej ziemi urósł, co i my i on nas słuchał i od nas się uczył mowy rozkosznej wiosny i melancholijnej jesieni.

Nik.

Izba sądowa.

(Proces wielickiej kasy oszczędności).

Kraków 6 maja. Na wczorajszem posiedzeniu, po przerwie południowej, dokończono przesłuchania długiego szeregu 63 świadków. Z ostatnich przesłuchań uwagi godnem było tylko do pewnego stopnia zeznanie Stanisława Słowika, włościanina, członka rady powiatowej wielickiej. Opowiedział on. że zaniepokojony pogłoskami o nieporządkach w kasie, chciał na posiedzeniu rady wnieść interpelację, ale marszałek Czecz nie dopuścił do tego. Wobec tego świadek z czterema drugimi włościanami udał się do starosty, a ten potwierdził, że z kasą jest istotnie źle, przestrzegł jednak, aby nie wierzyć znów zbyt pochopnie wszystkim pogłoskom.

Dzisiaj zapewne wygłoszą swe orzeczenia rzeczoznawcy sądowi, a wyroku spodziewać się można około środy.

Kraków 5 maja. Dziś przesłuchiwanym był ponownie świadek Rynduch, ponieważ w liście do przewodniczącego oświadczył, że przy pierwszem przesłuchaniu z powodu wzruszenia zapomniał wiele szczegółów. Świadek Rynduch twierdził dziś, że dyr. Nowacki miał liczne, a nawet obowiązujące stosunki z kobietami, oraz zeznał, że kartki wydarte z księgi prolongacyjnej widział w biurku u Nowackiego.

Przesłuchiwani z kolei znawcy pisma orzekli, że na 26 wekslach znajdujących się w kasie wielickiej, opatrzonych podpisami osób nieistniejących, a opiewających razem na przeszło 54.000 koron, podpisy zostały położone w znacznej części przez Kompita. Dalej orzekli znawcy, że list Seidenfrauа pisany po ucieczce jego i obwiniający Nowackiego, oraz dołączone doń dwa sfałszowane weksle pisane są przez Seidenfrau, chociaż on twierdzi, że pisać nie umie, a umie się tylko podpisać. Wobec tego orzeczenia obrońcy zażądali powołania nowych świadków na okoliczność, że Seidenfrau nie umie pisać.

Rozprawa trwa dalej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 5 maja. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·80 do 16·20, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 12·— do 12·50. żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 11·— do 12·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·50 do 23·—; rzepak nowy 21·— do 21·50; groch pastewny 11·50 do 12·—, groch do gotowania 14·50 do 30·—; wyka 13·50 do 15·—; bobik 11·20 do 12·—; hreczka 18·— do 19·—; kukurydza nowa 13·— do 14·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·50.

Usposobienie niezmienne.

— **Budapeszt** 5 maja. Stan zasiewów z dnia 30 kwietnia. Szron, powstały z przymrozków, panujących prawie w całym kraju, sprawił wielkie szkody, zarówno w zasiewach zbóż, jak w winnicach i sadach. Wskutek deszczów jednak przy łagodnej temperaturze, która potem nastąpiła, stan ten poprawił się nieco. Prace około zasiewów wiosennych są jeszcze częściowo w toku. Buraki, które w wielu okolicach z powodu mrozów bardzo ucierpiały, musiano przerwać. Rośliny pastewne schodzą dobrze.

— **Wiedeń** 5 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę (do 15 maja) od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·02 do 8·03, na jesień od 8·18 do 8·19; żyto na wiosnę (do 15 maja) od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·20 do 7·21, na jesień od 7·33 do 7·34; kukurydza na maj-czerwiec od 5·88 do 5·89, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·99 do 6·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę (do 15 maja) od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 5·43 do 5·44, na jesień od 5·62 do 5·64; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·10 do 13·20; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 5 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 7·87 do 7·93, na październik od 7·93 do 7·94; żyto na maj od 6·86 do 6·90, na październik od 6·94 do 6·95; owies na maj od 5·02 do 5·03, na październik od 5·29 do 5·30; kukurydza na maj od 5·64 do 5·65, na lipiec od 5·73 do 5·74; rzepak na sierpień od 12·75 do 12·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

— *Z Banku hipotecznego.* Z dniem 30 kwietnia 1900 roku było w obiegu: 4 proc. listów hipotecznych kor. 24,430.200. 4 i pół procentowych listów hipotecznych kor. 93,745.200. 5 proc. premjowanych listów hipotecznych kor. 7,332.700. Łącznie kor. 125,508.100. Asygnacji kasowych było w obiegu kor. 4,088.400.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn 5 maja. Biuro Reutera donosi z Tabanchu 3 bm.: Boerowie opuścili w nocy górę Tabanchu i prawdopodobnie w trzech kierunkach, posuwają się na północ. Zostawili jedno działo, z którego ostrzeliwują obóz angielski. Wywiadowcy donoszą, że nieprzyjaciel cofnął się ku Wepener. Jenerał French opuścił dziś Tabanchu, pozostawiając komendę jenerałowi Rundle, z którym połączy się prawdopodobnie jenerał Braban.

Londyn 5 maja. Izba gmin po dłuższej dyskusji odrzuciła 215 głosami przeciw 116 wniosek Runcimana, żądający odciągnięcia ministrowi wojny z pensji jego sumy 200 funtów szterl., celem zaprotestowania w ten sposób przeciw ogłoszeniu depesz o walce pod Spionskop, w których to telegramach znajdowała się nagana dla jenerałów.

Londyn 5 maja. Lord Roberts telegrafuje z Brandfort: Konni strzelcy przybyli nad rzekę Vet. Reszta wojska postępuje naprzód i także wkrótce ma tam przybyć. Linię kolei żelaznej znów naprawiono. Hunter przekroczył rzekę Vaal koło Windsonton bez oporu.

Cesarz Franciszek Józef w Berlinie.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Berlin 5 maja. Monarchów, gdy przejeżdżali przez bogato dekorowane ulice, tłumnie zgromadzona publiczność przyjmowała owacyjnie. Z okien domów powiewano chustkami. Cesarza Franciszka Józefa witano okrzykami: *„Hoch"* i *„Eljen"*. Monarcha dziękował widocznie wzruszony.

Gdy pojazdy zbliżyły się do bramy brandenburskiej, zagrzmiały fanfary. Przed bramą tryumfalną ustawili się członkowie magistratu i reprezentacji miejskiej. Starszy burmistrz Kirchner powitał cesarza Franciszka Józefa przemową, w której uczcił wiernego sprzymierzeńca pierwszych trzech cesarzy nowo powstałego państwa niemieckiego, za to, że przybył celem uświetnienia swą obecnością aktu upełnoletnienia księcia następcy tronu.

Mowca podziękował imieniem ludności Berlina za ten dowód łaski. Następnie powitał ces. Franciszka Józefa jako monarchę Austro-Węgier, które związane są z państwem niemieckiem wspólnymi interesami. Wielbił dalej cesarza, jako czcigodnego księcia pokoju i zakończył życzeniem, żeby pobyt w Berlinie obfitował w błogie skutki dla niego i dla narodów.

Cesarz Franciszek Józef odpowiedział:

„Dziękuję panu, panie burmistrzu, za to serdeczne powitanie. Jestem wielce uradowany wspaniałem przyjęciem, jakie mi miasto Berlin zgotowało przez swoich przedstawicieli. Widzę w tem nowy dowód niezłomnej przyjaźni, która łączy mnie z waszym dostojnym monarchą, a która także tu, jak i u nas wśród ludności żywe znajduje echo. Proszę pana wyrazić ludności stolicy moje serdeczne powitanie i podziękowanie".

Następnie powitały cesarza wierszami panny Kirchner, Jakobe i Knoblanek. Fanfary zagrały hymn austrjacki. Wśród entuzjastycznych okrzyków, monarchowie pojechali dalej. Wszystkie gmachy publiczne i domy, oraz trybuny gęsto obsadzone. Gdy cesarzowie przejeżdżali obok pomnika Fryderyka Wielkiego, zagrzmiały strzały armatnie.

Następnie odbyła się defilada pułków, ustawionych przed zamkiem królewskim, poczem monarchowie udali się do zamku. Tam powitały cesarza Franciszka Józefa cesarzowa i księżne.

Na zamku wywieszono chorągwie z barwami austrjacko-węgierskiemi. Potem odbyło się na cześć gości śniadanie w najściślejszem kółku familijnem.

Berlin 5 maja. Jak biuro Wolfa donosi, cesarz Franciszek Józef zamianował cesarza Wilhelma feldmarszałkiem armji austro-węgierskiej.

Berlin 5 maja. Cesarz austrjacki złożył wczoraj wizyty wszystkim członkom rodziny cesarskiej, książętom rzeszy i ambasadorom; złożył karty u ks. Hohenlohego i Bülowa, a według „Germanii", odwidził księcia biskupa Koppa. Podczas obiadu galowego, siedział cesarz austrjacki między niemiecką parą cesarską. Naprzeciwko cesarza siedział ks. Hohenlohe, a po jego prawicy hr. Gołuchowski, Szoegenyi, Waldersee i Beck.

Po południu przybył włoski następca tronu, a wieczorem książę York, książę Christjan szwedzki i wielki książę Konstanty.

„Germania" poświęca gorące słowa uznania polityce hr. Gołuchowskiego, jako godnego ufności przyjaciela trójprzymierza. Na jego cześć wydaje dzisiaj ks. Hohenlohe śniadanie.

Berlin 5 maja. Bülow dał na cześć hr. Gołuchowskiego śniadanie, na którem byli także ambasador Szoegenyi, kanclerz ks. Hohenlohe, ambasador Eulenburg i świta cesarska.

Ces. Franciszek Józef odwidził popołudniu wielkiego ks. badeńskiego, a następnie udał się do mauzoleum w Charlottenburgu, gdzie złożył wieńce na grobach Wilhelma I. i cesarzowej Augusty. Także na grobie Fryderyka w mauzoleum poczdamskiem kazał cesarz złożyć wieniec.

Ces. Wilhelm nadał hr. Gołuchowskiemu brylanty do orderu czarnego orła.

Berlin 5 maja. Podczas obiadu galowego wzniósł cesarz Wilhelm toast na cześć cesarza austrjackiego, przyczem wspomniał o entuzjastycznem przyjęciu ludności, które odnosiło się w pierwszej linji do osoby wielkiego, mądrego monarchy. Naród niemiecki widzi w cesarzu austrjackim także wiernego przyjaciela i sprzymierzeńca dziadka cesarskiego, ojca i cesarza samego.

Że cesarz austrjacki przybył, ażeby czwartej generacji ofiarować nieoceniony dar swojej miłości i przyjaźni, to stanowi najwspanialszy klejnot z pomiędzy wszystkich podarków następcy tronu.

Zarazem świadczą odwiedziny cesarza wobec świata, jak silnie i pewnie stoi przymierze, zawarte między nim, dziadkiem cesarza i włoskim monarchą.

Wżyło się ono w przekonanie narodów i nic można go rozerwać, gdy złączyły się w niem serca narodów.

Chociaż często zapoznawane i zalewane krytyką, dało ono możność trzem narodom utrzymania dotychczas pokoju i okazania się wobec całego świata, jako jego ognisko. To też naród niemiecki korzy się przed najstarszym członkiem tego przymierza w ponownej wdzięczności za to, że przybył, ażeby następcy tronu na drogę życia dać swe błogosławieństwo.

Po wniesieniu przez cesarza Wilhelma trzykrotnego okrzyku „Hurrah" odpowiedział cesarz austrjacki: „Głęboko wzruszony serdecznemi słowami waszej cesarskiej mości, dziękuję z całego serca za piękne powitanie, które mi wasza c. mość zgotowałeś i pomnę z gorącem uznaniem uroczystego przyjęcia ze strony waszej wspaniałej stolicy. Jestem szczęśliwy, że dozwolonem mi było dzisiaj wykonać długo żywione życzenie i uścisnąć tu rękę waszej cesarskiej mości.

Niewzruszona przyjaźń, która nas łączy, stanowi także cenne dobro naszych państw i narodów, a rozszerzona przez wierną pomoc naszego czcigodnego przyjaciela i sprzymierzeńca króla włoskiego, stanowi dla Europy warownię pokoju.

Około pieczy tego dzieła, które miałem szczęście ufundować z pełnym chwały dziadkiem waszej cesarskiej mości, zdobyłeś sobie wasza cesarska mość niespożytą zasługę, jako możny opiekun tego dla wszystkich stron równie cennego dziedzictwa.

W radosnej nadziei, że przyjaźń nasza będzie trwałą, wznoszę puhar na cześć Waszej cesarskiej Mości, cesarzowej, królewskiej rodziny: „Niech żyją!".

Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacja miasta, a w zamku cesarskim odegrały muzyki wojskowe wieczorną pobudkę.

Wiedeń 5 maja. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego dra Kazimierza Koziańskiego z Oświęcimia do Podgórza, nadał adjunktowi sądowemu, należącemu do okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego drowi Aleksandrowi Raspowi posadę w Białej, zamianował adjunktami auskultantów: Jana Wajdę dla Oświęcimia, dra Pawła Biedkę dla Przeworska.

Cesarz nadał kuratorowi parafii ewangelickiej w Białej, Edwardowi Pfisterowi złoty krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 5 maja. „Poll. Correspondenz" ogłasza pismo z Berlina omawiające podróż Franciszka Józefa i kończy temi słowy: „Uczucia serdeczne sympatji i radości, z jaką ludność stolicy niemieckiej oczekiwała przybycia cesarza Franciszka Józefa są wprawdzie w pierwszym rzędzie podyktowane powszechną sympatją dla rycerskiej osobistości monarchy. Wyraz atoli, jaki uczucia te znajdą w chwili przybycia dostojnego gościa, będzie z pewnością objawem ogólnej radości przyjaciół pokoju. Także obecne spotkanie obu monarchów w Berlinie, jakkolwiek spowodowane zostało przedewszystkiem osobistą ich przyjaźnią, to jednak dla sprawy ogólnego pokoju ma bardzo wielkie znaczenie".

Berlin 5 maja. Obaj monarchowie udali się dziś rano o 7/8 na plac ćwiczeń wojskowych do Jiterbog (koło Berlina). Udał się tam także niemiecki następca tronu, orszak honorowy dla austr.-węg. monarchy i austr.-węg attaché wojskowy w Berlinie Stuergkh.

Berlin 5 maja. Po powrocie z pola ćwiczeń wojskowych uda się cesarz na śniadanie do austro-węgierskiego ambasadora Szögyeny'ego i tam przyjmować będzie kolonję austro-węgierską. Popołudniu odbędzie się w koszarach pułku im. cesarza Franciszka Józefa przyjęcie monarchy.

Berlin 5 maja. Jak Biuro Wolfa donosi, polegało na omyłce doniesienie pierwotne, że cesarz austrjacki zamianował cesarza Wilhelma jenerałem-feldmarszałkiem, gdyż takiej rangi nie ma zupełnie w armji austrjakiej. Ces. Franciszek Józef zamianował cesarza niemieckiego feldmarszałkiem.

Berlin 5 maja. Cesarz Franciszek Józef nadał sekretarzowi stanu Bülowowi wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Drezno 5 maja. Król saski wyjechał dziś do Berlina na uroczystości, które się tam odbędą.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Dymisja gabinetu dra Koerbera?

Berno morawskie 5 maja. „Lidove Noviny", którego wydawca poseł Stransky powrócił właśnie z konferencji posłów młodoczeskich w Pradze, donoszą, iż konferencja prawie jednogłośnie uchwaliła prowadzić obstrukcję. Dalej donosi to pismo, że pewien wysoki dygnitarz państwowy (prawdopodobnie namiestnik Czech hr. Coudenhove) objawił zdanie, że rząd n i e p o d e j m i e w a l k i z o b s t r u k c j ą, lecz że prawdopodobnie już we czwartek pod pozorem sesji delegacyjnej odroczą sesję, a w czasie pauzy p o d a s i ę d o d y m i s j i.

Z sejmów.

Berno mor. 5 maja. W sejmie odbywały się wczoraj narady nad preliminarzem budżetu krajowego i nad wnioskiem p. Brandhubera w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki 1,300.000 koron na pokrycie nadzwyczajnych wydatków. P. Perek w przemówieniu swem zaatakował lewicę, oraz oświadczył się za zaprowadzeniem czeskiego prawa państwowego. Następny mowca p. Auspitz oświadczył, że ataki Pereka wymierzone przeciw ugodzie z Niemcami, nie przyniosą z pewnością żadnej korzyści. Z kolei przyjął sejm wniosek o zaciągnięcie pożyczki. Żądanie utworzenia czterech czeskich szkół wydziałowych, przekazano wydziałowi krajowemu. Przyjęto rezolucję z wezwaniem do rządu, by zaciągnął pożyczkę na pokrycie kosztów budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła, polecającą zarazem wydziałowi krajowemu, aby rozpoczął rokowania w tej sprawie z interesowanymi wydziałami innych krajów. P. Parma referował z kolei o projekcie ustawy, dotyczącej używania obu języków krajowych przy autonomicznych władzach na Morawach. Mowca wyraził zadowolenie swe z powodu jednomyślnej zgody na powyższy projekt ustawy i wniósł przekazanie go wydziałowi krajowemu z poleceniem przedłożenia projektu w najbliższej sesji sejmowej do ostatecznego załatwienia. W końcu posiedzenia, w mowie zamykającej sesję sejmową, powiedział naczelnik kraju, że jakkolwiek kilkakrotnie w izbie tej starły się ostro przeciwieństwa, to rozum polityczny posłów doprowadził do korzystnego rezultatu w obecnej sesji sejmowej. Po zwykłych przemówieniach dziękczynnych, sesja sejmu morawskiego zamkniętą została entuzjastycznym okrzykiem na cześć cesarza.

Praga 5 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu namiestnik odpowiedział na interpelację w sprawie wydanego do robotników przez jedną z dyrekcji kolei państwowych zakazu brania udziału w stowarzyszeniach robotników kolejowych. Namiestnik oświadczył, że zakaz ten nie odpowiada ściśle zasadom, jakiemi kieruje się namiestnictwo i zarząd kolei żelaznych. Ministerstwo żąda wprawdzie bezwzględnego utrzymania dyscypliny wśród robotników zajętych przy kolejach nie sprzeciwia się atoli należeniu ich do stowarzyszeń ustawą dozwolonych, przeciwnie, wita nawet z zadowoleniem łączenie się robotników w takie dozwolone ustawą związki.

Grac 5 maja. W sejmie uskarżał się wczoraj poseł Lamberg, że słoweńscy członkowie wydziału krajowego przyłączyli się do abstynencji posłów słoweńskich i nie reprezentują w izbie przydzielonego im zakresu działania. Naczelnik kraju odpowiedział, że nie ma środków nakłonienia posłów słoweńskich do wzięcia udziału w obradach.

P. Hallner wyraża wydziałowi krajowemu wdzięczność za kroki jego przeciwko zamianowaniu czwartego inspektora szkolnego w Styrji, któryby miał koniecznie władać językiem słoweńskim.

P. Stürgkh kładzie nacisk na to, że przy obsadzie takich posad rozstrzygać winny względy rzeczowe, a nie narodowościowe.

P. Hagenhofer domaga się sześcioletniego przymusu szkolnego i żąda, aby protestanccy nauczyciele nie otrzymywali posad w szkołach z dziećmi wyłącznie katolickiemi. (Żywe protesty ze strony posłów niemiecko-ludowych).

Czerniowce 5 maja. Sejm przyjął bez dyskusji preliminarz funduszu krajowego.

Praga 5 maja. Sejm przyjął jednogłośnie wniosek komisji, wzywający rząd do przedłożenia ustawy, zabraniającej handlu terminowego zbożem, oraz do nawiązania rokowań z rządem węgierskim, aby i na Węgrzech taką samą wydano ustawę.

Lubiana 5 maja. Sejm przyjął wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć cesarza z wszystkich stron izby, wniosek, by cesarzowi z okazji zbliżającej się rocznicy 70-tych urodzin, wyrazić imieniem sejmu życzenia. W dyskusji budżetowej apelował p. Luckmann do stronnictw, by zaprzestały sporów narodowościowych, a złączyły się natomiast w jedno stronnictwo dla wspólnej pracy około ekonomicznego rozwoju kraju.

P. H r i b a r oświadczył, że Słowianie doznają wielokrotnie ukróceń w swych prawach i nie mogą od swych narodowo-politycznych żądań odstąpić. Pokój byłby możliwym, gdyby Niemcy uznali ich żądania.

P. S c h w e g e l stwierdza, że Niemcy uznają podług możności sprawiedliwe żądania Słoweńców, a w rzeczywistości panuje pomiędzy Niemcami a Słoweńcami zgoda. Tem mniej da się usprawiedliwić stanowisko zajęte przez Słoweńców, stanowisko w sprawie napisów nazw ulic.

P. H r i b a r zabrawszy powtórnie głos, oświadczył, że każde wzmocnienie elementu niemieckiego w Austrji, sprzeciwia się zasadniczym interesom państwa, a nawet jest wprost niebezpiecznem dla monarchji, gdyż przez to wzrosłyby siły niemieckiej irridenty. (Protesty.) Stanowisko lublańskiej rady miejskiej w sprawie napisów na ulicach jest tylko zrozumiałym odwetem wobec ukrócenia praw Słoweńców w krajach sąsiednich.

P. S c h a f f a odparł nieuzasadnione podejrzenia Hribara, poczem ten ostatni oświadczył, że nie miał zamiaru obrazić niemieckich posłów izby, których wysoko ceni, jako dobrych patrjotów i dzielnych synów kraju.

Następnie sejm uchwalił budżet.

Wiedeń 5 maja. Sejm dolno-austrjacki uchwalił jednogłośnie bez dyskusji wniosek nagły i projekt ustawy wniesiony przez p. Kolisko, aby wyłącznie język niemiecki ogłoszony był jako język wykładowy w szkołach ludowych i średnich Dolnej Austrji.

Wiedeń 5 maja. Sejm dolno-austrjacki przyjął jednogłośnie wniosek nagły hr. Auersperga, aby sejm z okazji 70-tej rocznicy urodzin cesarza, złożył swe życzenia u stóp tronu.

Kraków 5 maja. Wczoraj popołudniu przeszła ponad Krakowem silna ulewa, która pomiędzy Krakowem a Zabierzowem przybrała rozmiary urwania się chmury. Woda podmuliła tam tor kolei północnej na przestrzeni 200 metrów, tak, że pociąg osobowy dążący do Krakowa, musiał stanąć przed Zabierzowem. Wysłano ostrzeżenie do prezydenta Friedleina, że woda może przerwać wał i wylać na błonia. Zarządzono środki ostrożności. Niebezpieczeństwo minęło.

Wiedeń 5 maja. Wczorajsza konferencja przedstawicieli prawie wszystkich austrjackich izb handlowych i centralnego związku austrjackich przemysłowców, zajmowała się kwestją jednolitego postępowania wobec wznowienia autonomicznej taryfy cłowej i postanowiła za pomocą ankiet mających się zebrać we Wiedniu, sformułować życzenia austrjackiego świata przemysłowego i uzyskać zgodność interesowanych co do kilku kwestyj spornych.

Wiedeń 5 maja. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej mówił burmistrz Lueger o wspaniałem przyjęciu, zgotowanem cesarzowi austrjackiemu w Berlinie. Rada miasta Wiednia wita ten fakt z nadzwyczajną radością. Radni, którzy słów burmistrza wysłuchali stojąc, uprawnili go potem wśród nieustających oklasków, żeby zawiadomił o tem radę miasta Berlina.

Wiedeń 5 maja. W drodze do Berlina przejechał przez Wiedeń wczoraj w południe rumuński następca tronu.

Wiedeń 5 maja. Gubernator Banku austro-węgierskiego Biliński, powrócił do Wiednia.

Waszyngton 5 maja. Jenerał O t i s odwołany został ze stanowiska głównego wodza na Filipinach. Następcą jego będzie Maks Artur.

Paryż 5 maja. Uwięziono niejakiego Koschera, podejrzanego jako sprawcę pożaru, którego ofiarą padł kościół w Aubervilliers.

Petersburg 5 maja. „Nowosti" stawiają pytania, czy umowa austrjacko-rosyjska z r. 1897 może być zachwianą przez obecny dojazd cesarzy w Berlinie. Dziennik ten mniema, że jakiekolwiek narady polityczne odbyłyby się teraz w Berlinie, umowa austrjacko-rosyjska pozostanie nadal, jak było dotąd, gdyż dotyczy ona nietylko wzajemnych stosunków między Rosją a Austro-Węgrami, lecz odnosi się także do wszystkich państw na Bałkanie. Wszystkie te państwa są zadowolone z obecnego stanu i z tej umowy, wszystkie potrzebują pokoju i dlatego utrzymanie jej leży w interesie całego półwyspu bałkańskiego.

Sofja 5 maja. Rozruchy wprawdzie już uśmierzone, ale cztery kompanje wojska pozostały jeszcze we wsi Tretenik. Prawo wojenne rozszerzono na okręgi Szumla i Rasgrad.

Bonn 5 maja. Zwłoki Munkaczy'ego przewiezione zostaną jutro do Budapesztu.

Monachjum 5 maja. Stan zdrowia króla Ottona jest lepszym o tyle, że nie skarży on się już na boleści, ogółem jednak z powodu zaszłych poprzednio zaburzeń organizm jest mocno nadwerężony, a stan sił mało zadowalniający.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Biskupstwo podolskie. W kołach duchownych utrzymuje się uporczywie pogłoska, że śmierć arcybiskupa Morawskiego dała sferom decydującym pochop do zastanowienia się nad kwestją, czy nie należałoby z archidjecezji lwowskiej r. ł. wyłączyć Podola. Utworzonoby wówczas biskupstwo podolskie z siedzibą w Tarnopolu. Jak koła duchowne twierdzą, sprawa jest traktowana zupełnie poważnie i ma nawet duże szansze urzeczywistnienia.

Dla nowego ubrania. Ośmnastoletni terminator stolarski Henryk Schweizer w Gracu, napadł na 81 letnią Marję Zienger w jej mieszkaniu przy Merangasse i usiłował udusić. Staruszka miała jeszcze tyle siły, że mu się obroniła i zmusiła do ucieczki. Chłopak stawił się na drugi dzień sam do policji i zeznał, że chciał zmusić starą, aby mu dała pieniądze na sprawienie nowego ubrania do wyzwolin.

W sprawie Zakopanego. Rada gminna Zakopanego, rozesłała w tych dniach odpowiedź na memorjał wsprawie reform w uzdrowisku, do marszałka krajowego i namiestnika, w której odpierając szeroko zarzuty, czynione autonomji gminnej w Zakopanem, przychodzi do konkluzji, że „komisja klimatyczna wtedy podoła swemu zadaniu, gdy się z niej usuną wszyscy szukający w uzdrowisku za pomocą urzędu, czy tytułu w komisji własnych korzyści i reklamy, a pozostaną w niej miejscowi górale, czy inteligentni, rękodzielnicy, czy kupcy, lecz tacy, którzy są stale i na zawsze związani z miejscowością i których przyszłość materjalna, a nie chwilowy zysk zawisł faktycznie od rozwoju Zakopanego.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 maja 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3. pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. B. Nowiński z Leżajska. A. Bal z Krosna. W. Niedźwiecki z Wankowic. Dr. A. Nimhin ze Stanisławowa. A. Doschot z Pałahicza. S. Rudich z Krosna. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. T. Bönisch, M. Plinkiewicz z Sanoka. W. Pichlenedger z Wiednia. F. Jaroszyński, T. Kaczorowski z Warszawy. S. Adler, Z. Sperling z Londynu. W. Kramer z Kijowa. F. Waldmann z Koszyc. K. Kilansky z Budapesztu. Z. Szandorski z Ukrainy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowania.

Za prawdziwie bezinteresowną pomoc i oddanie ostatniej posługi zmarłemu Stanisławowi Hackenbergowi, zasyła na tej drodze Wielm. Panom nadkomisarzowi Księżyckiemu, respicjentowi Rozwadowskiemu, Wielm. Panom nadstrażnikom i kolegom zmarłego, serdeczne Bóg zapłać!

Rodzina.

ZE ŚWIATA

Walka o neofitkę. Niejaki D. Z. poznał w Wilnie młodą izraelitkę B. i zapałał ku niej gorącą miłością. Rodzina młodzieńca z początku sprzeciwiała się zamierzonemu związkowi szlachcica z dziada i pradziada z żydówką; p. D. Z. atoli ustępować nie chciał i dzień ślubu został wyznaczony. Panna B., po ochrzczeniu jej w Wilnie, wyjechała do ciotki narzeczonego, zamieszkałej w pobliżu Mińska i staruszka miała utrwalić ją w zasadach wiary. Młoda neofitka przebyła w domu swej nowej opiekunki 3 tygodnie i jak się zdawało, nikt o tem nie wiedział. Jedakże byli współwyznawcy dziewczyny, wyśledzili miejsce jej pobytu i postanowili porwać ją, aby uniemożliwić ślub. Przed paru dniami dziewczyna wyjechała z ciotką na spacer. Gdy się te panie znalazły o kilka wiorst od domu, wypadło naraz kilku żydów zamaskowanych i pomimo krzyku i rozpaczliwej obrony, pochwycili młodą dziewczynę. Niewątpliwie żydzi ukryliby neofitkę starannie, gdyby nie pomoc, jaką odrazu dali tej ostatniej, przejeżdżający tamtędy włościanie. Dowiedziawszy się od stangreta o całem zajściu, popędzili w pogoń za uciekającymi ze swą ofiarą żydami. Chłopów było więcej i pomimo obrony uzbrojonych w rewolwery żydów, pierwsi odbili im dziewczynę. Winnych gwałtu sprawców, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Katastrofa w tunelu. W Glasgowie w Szkocji miało miejsce pod dworcem w Charing Cross tymi dniami straszne nieszczęście, mianowicie spotkały się dwa przepełnione pociągi robotnicze w bardzo długim, ciemnym tunelu. Gdy pierwszy pociąg, wiozący tysiąc przeszło osób, mężczyzn i kobiet, opuścił stację i przebył już połowę tunelu — maszynista spostrzegł sygnał wskazujący zajęcie linji, z trudem więc zatrzymał pociąg na miejscu. Skutkiem nieporozumienia między strażnikami sygnałów, wypuszczono po chwili drugi bardziej jeszcze przepełniony pociąg roboczy tym samym torem. Urzędnik znajdujący się w ostatnim wagonie stojącego w tunelu pociągu, usłyszawszy łoskot nadjeżdżającego drugiego — z godną podziwu odwagą pobiegł w jego kierunku dla rzucenia jeszcze zawczasu kilku petard na szyny. Już było jednak za późno i porwany wnet parowozem biedak, odniósł ciężkie obrażenia. W jednej chwili rozległ się straszliwy łoskot, oraz przeraźliwy krzyk i jęk. Zupełne ciemności czyniły wypadek jeszcze straszliwszym. Rychło jednak z pobliskiego dworca nadbiegła liczna służba opatrzona w pochodnie i latarnie. Szczątki 3 wagonów ostatnich i breku hamulcowego zupełnie rozbitych piętrzyły się pod samo sklepienie tunelu. W krótkim stosunkowo czasie zdołano wydobyć ciężko rannych ze strasznego więzienia; na razie naliczono 15tu, z których dwoje, brat i siostra, zmarli podczas przewiezienia ich do szpitala. Nadto wydobyto strasznie oszpecone zwłoki 3 ofiar. Około 40 osób zostało lżej rannych.

Uprowadzenie dziecka. Z Berna szwajcarskiego donoszą: Baron Max Puttkammer, właściciel dóbr Zartenhin na Pomorzu rozwiódł się z żoną Heleną, urodzoną baronówną Enkewort. Córeczkę 5½ letnią Maxę sąd przyznał ojcu, jednak baronowa dziecka nie chciała oddać i uciekła z niem do Szwajcarji. Poselstwo niemieckie w Bernie prosiło radę związkową o wynalezienie miejsca pobytu baronowej i stwierdzono, że ta wraz z dziewczyką, przebrana w suknie chłopca bawi w St. Gallen. Tam też chciał adwokat br. Puttkamera, dr. Gelpha za zgodą sądu powiatowego w St. Gallen dziecię zabrać, ale zanim załatwiono formalności, zdołała baronówna umknąć do Holandji wraz z dzieckiem.

Zmarli z przestrachu. W pobliżu miasteczka Taddington w Anglji wydarzył się dziwny wypadek. Dwu młodych cyklistów wypożyczyło sobie ubiegłej niedzieli od znajomego „tandem“, na którym nigdy nie jeździli. Maszyna ta nie miała hamulca i kiedy właściciel usłyszał, jaką drogą mają jechać młodzi ludzie, zwracał ich uwagę na znaczny spadek drogi w pewnem miejscu i radził, aby przez ten kawałek szli pieszo, prowadząc tandem za sobą. Przyrzekli rady tej usłuchać, jednakże nie uczynili tego i życiem przypłacili nierozwagę. U stóp wyniosłości znaleziono trupy obu młodzieńców. Przy oglądaniu zwłok nie zauważył lekarz na jednym trupie żadnych ani wewnętrznych, ani zewnętrznych obrażeń. Młody człowiek zmarł prawdopodobnie z przestrachu, co dało się poznać z kurczowo zaciśniętych zębów i z wykrzywionych rysów twarzy.

Zbójca sędzią. Przed kilku dniami chłopek pewien szedł lasem z Rosali do Reggio w Kalabrji. Kieszeń miał pełną, bo udało mu się w miasteczku dobrze sprzedać krowę; snuł marzenia, co on zrobi z temi pieniędzmi i widział się już w myśli posiadaczem dużej dzierżawy, panem wielu dziewek i parobków itd. Nagle wyskoczył z za drzewa przydrożnego zbój i butnem a stanowczem „jestem Musolino! pieniądze albo życie!“ zatrzymał chłopaka. Z łkaniem oddał biedaczysko brygantowi swój cały skarb, a sam pozostał na drodze złamany wraz ze swemi fantazjami. Nagle stało się coś dziwnego. Pojawił się na drodze prawdziwy Musolino i temu zrozpaczony chłopek opowiedział całą historję. „Nie trać odwagi i czekaj“ — powiedział doń bandyta — poczem oddalił się spiesznym krokiem. W pół godziny później powrócił Musolino, prowadząc ze sobą fałszywego imiennika, którego przychwycił w chwili, gdy pieniądze zakopał w bezpiecznem miejscu. Pod grozą skierowanego ku sobie rewolweru Musolina, musiał fałszywy brygant wyliczyć chłopu na rękę zrabowane pieniądze co do grosza. Na klęczkach dziękował biedak bandycie za łaskę, wołając w entuzjazmie: „Są jeszcze we Włoszech sprawiedliwi sędziowie!...

Złoty posąg Amerykanki, o którym pisaliśmy przed kilku dniami, nie będzie pomieszczony w oddziale amerykańskim na wystawie paryskiej. Amerykański komisarz wystawowy, p. Peck, jest zdania, że ponieważ posąg ten wykonało jako przedmiot spekulacyjny towarzystwo prywatne, przeto nie może uchodzić za „urzędowe wcielenie Amerykanki“ i stąd miejsca urzędowego otrzymać nie może. Posąg stanie tedy w osobnym pawilonie. Jedynym, dopuszczonym na wystawę posągiem „urzędowym“, jest posąg Lafayette'a, którego koszta pokryte zostały ze składek uczniów szkolnych. Odsłonięcie tego posągu nastąpi d. 4 lipca, w „dniu amerykańskim“, a dokonać go ma prezydent Mac-Kinley, w sali uroczystej Białego Domu w Waszyngtonie, przez dotknięcie guzika elektrycznego przy pomocy kablu. Tak donoszą pisma zagraniczne.

Nowe zastosowanie promieni X. Pismo angielskie „Electrical Engineer“ ogłasza wynaleziony przez dra Stolle sposób drukowania przy pomocy promieni Röntgen'a, które, jak wiadomo, działają silnie na płyty fotograficzne i na takież papiery zawierające sole srebra. Sposób to bardzo prosty i praktyczny i prawdopodobnie wejdzie niebawem w użycie, rugując odbitki litograficzne, druków i pisma. Przypuśćmy, że chcemy sporządzić kilka tysięcy odbitek z zadrukowanej kartki, lub reprodukować rękopis, skreślony atramentem. W tym celu bierzemy sto arkuszy wrażliwego na światło papieru chloro — lub bromo-srebrnego (ten ostatni jest znacznie czulszy), układamy je w stos, jeden na drugim, umieszczamy na wierzchu kartkę zadrukowaną, czy zapisaną i poddajemy ją krótkotrwałemu działaniu promieni Röntgen'a. Jeżeli rozporządzamy silnem ich źródłem — a więc dużą ampułką Crookes'a i wytwarzającą długie na 10—15 cm. iskry cewką Rhumkorff'a, to do oświetlenia arkuszy wystarczy jedna trzecia część sekundy. Promienie X. przenikają odrazu wszystkie arkusze papieru wrażliwego; miejsca naświetlone, tj. przenikliwe (białe), wyszłyby jednak czarno, gdybyśmy użyli wprost naszej kartki; dla uniknięcia tego trzeba poprzednio otrzymać z druku, czy z rękopisu negatyw i przezeń dopiero naświetlać papier. Mając do rozporządzenia jedną rurkę Crookes'a z cewką, można łatwo sporządzić 6.000 kopji na minutę: dziesięciu robotników zajętych przez 8 godzin wyprodukuje zatem olbrzymią liczbę 7½ miljona odbitek. Każdy, kto obeznany jest choć trochę z litografją może bez trudności uciec się do tego sposobu, który już w r. 1896 zwrócił uwagę prof. Thomson'a. Na razie metoda powyższa ma dwie wady, — papier wrażliwy na światło jest stosunkowo drogi, gdyż zawiera związki srebra, nadto arkusz można zadrukować przy pomocy tej metody tylko po jednej stronie na raz. Jeżeli obie strony będą wrażliwe na promienie X, to otrzymamy na jednej pismo odwrotne, a na drugiej proste. Należałoby zatem wyczulać odwrotną stronę wykończonych odbitek i powtarzać całą operację, aby spożytkować papier należycie. Przeszkody te dadzą się usunąć z łatwością, a wówczas sztuka drukarska ulegnie zupełnemu przewrotowi. I obecnie jednak metoda dra Stolle'go może być zastosowana do kopiowania planów i rysunków nie tylko na papierze, ale na drzewie, na cynku itd. w fototypiach.

Podrabianie pokładów złota. Wystąpił oto nowy przemysł oszukańczy, godny końca naszego stulecia. Wymyślono łapkę na poszukiwaczy kopalń złota. Polujący na nich spekulant, upatrzywszy sobie skały, o których istniała opinja, że zawierają w sobie żyły złota, chociaż albo go wiele nie mają, albo tak mało, że eksploatacja się nie opłaca, przychodzi pewnego dnia ze strzelbą, nabitą złotym proszkiem i strzela z niej do pierwszej lepszej skały. Proszek weiska się wtedy w powierzchnię kamienia bardzo naturalnym sposobem. Wezwany ekspert, jeżeli jest niedoświadczony, poświadcza wtedy, że dany teren obfituje w żyły złota, a spekulant sprzedaje drogo taki teren. Jeżeli ekspert nie jest tak łatwowierny, to żąda odłupania kawału skały, w celu sprawdzenia wewnętrznego jej składu. Spekulant najchętniej się na to zgadza, bo ma już przygotowany w tym celu dynamit, pomięszany ze złotym proszkiem. W takim razie powtarza się znowu ta sama, co poprzednio, historja i w odłamie otrzymanym błyszczą na jego powierzchni pyłki złota. Jeżeli jednak i to jeszcze nie zadowala bardzo skrupulatnego eksperta-chemika: jeżeli tenże przyniesie ze sobą swój dynamit, jeżeli odłamie bryłę skały i zacznie ją proszkować w moździerzu, wtedy pomysłowy mistyfikator musi tylko pilnie baczyć na moment, w którym ekspert choć na jedną chwilę odwróci się na prawo lub w lewo. Ma już w kieszeni małą szprycę z chloranem złota, z której prędko wpuści strumień płynu do badanej mięszaniny. To mu zapewni powodzenie oszustwa. Bywają jeszcze inne sposoby. Ten jednak jest najpospoliciej używany przez najnowszych podrabiaczy min złotych w Afryce południowej, w słynnem Klondyke, w Alasce i w innych złotodajnych krainach.

Komiczne sprawozdanie. W Paryżu urządził p. Ksawery Godebski — jak wiadomo — wystawę retrospektywną malarstwa polskiego. O wystawie tej podał paryski „Petit Bleu“ recenzję, którą warto przytoczyć. Brzmi ona tak: „Dziś popołudniu otworzono w galerji Jerzego Petita wystawę dzieł artystów polskich z ostatniego wieku. Wszystkie wybitniejsze osobistości polskie, mieszkające w Paryżu, uczestniczyły w otwarciu tej ciekawej manifestacji artystycznej. Pomiędzy obrazami i rysunkami wymieniamy dzieła: Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Kraszewskiego, Sienkiewicza, Chopina, Moniuszki, Paderewskiego, Wieniawskiego etc. *(sic!)* Chociaż niekompletna, wystawa ta zaznacza główne etapy rozwoju malarstwa polskiego i świadczy wyraźnie, że sztuka polska posiada rzeczywistych mistrzów“.

Logika hotelarza. Kelner: „Pan z pod numeru 14 skarży się, że ciekło mu przez sufit przez całą noc i że jest kompletnie mokry“. — Hotelarz: „Dopisz mu pan do rachunku koronę za — kąpiel!“

Co kraj — to obyczaj. W Berlinie, naprzeciw jednego ze świeżo z ciosu wzniesionych kościołów, budować począł swój dom jeden z niemieckich artystów. Wilhelm II artystę do siebie wezwał, kazał przedłożyć sobie plany i orzekł, że muszą ulec całkowitej zmianie: dom ma być cztery razy większy, nie z cegły budowany, ale z ciosu i mieć charakter monumentalnej budowy; inaczej nie harmonizowałby ze wspaniałym kościołem.

— Nie mam na to środków — wtrącił artysta.

— Ile panu brakuje?

— Najmniej 200 tys. marek.

— Każę je panu z mej kasy wypłacić, a dom musi być taki, jak rzekłem.

Artysta dostojnych wskazówek usłuchał i dom według nich wybudował.

Pokazało się, że słuszność miał jednak artysta: ciosowa, olbrzymia kamienica, zamiast harmonizować z kościołem, przygniata go swoim ciężarem. Artysta miał nawet słuszność podwójnie: gdy dom był już gotowy, zarząd majątków cesarskich zażądał odeń zwrotu 200 pożyczonych mu tysięcy — i artysta zbankrutował!

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·26*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·0		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·16	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	6·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46	8·15		7·24	8·51
z Zimnej Wody 7·10 r. c	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·10	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·2[illegible]	9·25	1·55*	7·20	11·00
„ z Podzamcza	6·41	9·42	2·08*	7·23	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·0[illegible]
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·55	9·55	2·45*	6·10	10·46
do Chodorowa-Podwysok	6·80	9·45	2·45*		12·51
do Stryja, Ławocz., Budap.	5·75			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·05	[illegible]	[illegible]	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		[illegible]	
do Bełzca		10·2[illegible]			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	[illegible]
do Janowa / 9·12 wiecz. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	[illegible]
do Brzuchowic 2·61 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15°	7·48	3·35
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·26	[illegible]	1·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; c od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp.** **Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego**